Nr 244 Kraków, Piątek dnia 23 Października 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesiecznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zjazd w Wiesbaden.

Od jednego z przyjaciół naszego dziennika, bawiącego na kuracji w Wiesbaden, otrzymujemy natępujący list, zawierający rozmowę z pewnym wysokim dygnitarzem heskim, który z natury swego stanowiska i stosunków na dworze najbliższej rodziny carowej Aleksandry, posiada najbliższe informacje polityczne:

„Przedłnżyłem umyślnie mój pobyt w Wiesbaden—pisze do nas nasz przyjaciel, — dowiedziawszy się w przedeniu projektowanego pierwotnie wyjazdu, że mogę być świadkiem jednego z doniosłych wydarzeń politycznych, w które tak obfituje kronika ostatnich miesięcy. Najniespodziewaniej Wiesbaden stać się miało widownią zjazdu pomiędzy carem rosyjskim a cesarzem niemieckim, tem ciekawszego, że nastąpował bezpośrednio po manifestacjach paryskich, których charakteru wyzywającego wobec Niemiec nie widział tylko ten, kto go widzieć nie chciał. Byłem na to naturalnie przygotowany z góry, że pozostając w Wiesbaden nie będę wiedział ani jednej litery więcej ponad to, co wy tam w Krakowie z gazet i depesz wiedzieć będziecie; chciałem jednak przyjrzeć się z bliska carowi i carowej, bo nie wiem, czy już drugi raz zdarzy mi się do tego sposobność. Zawiódłem się o tyle, że carowej nie widziałem wcale; car przyjechał sam jeden i zabawił przez godzinę, demonstracyjnie krótko. Jest to młody człowiek, o twarzy dobrej, inteligentnej i zmysłowej, ale bardzo znękanej i jakby zobojętniałej, niski, nikły, cesarzowi Wilhelmowi sięgający zaledwie po ramiona; nie można powiedzieć, żeby nie był sympatyczny, jakkolwiek przynajmniej w Wiesbaden najwidoczniej robił wszystko co mógł, aby się sympatycznym nie okazać. Jakiś ironiczny uśmiech błąkał mu się w kątach zaciśniętych ust, kiedy wraz z cesarzem, jechał dziś o trzy kwadranse na pierwszą w południe, z dworca kolei do zamku wśród szpaleru utworzonego z wojska. Cesarz Wilhelm silił się na wesołość, ale jakoś nie udawało mu się to zupełnie dobrze. Wielki książę Heski był wprost nachmurzony a i wielki książę Sergjusz wyglądał jakby zadąsany.

Miało się wrażenie, że te ukoronowane i umitrzone głowy przymuszają się, aby nie ziewnąć. Zauważyli wszyscy ten chłód i ten przymus; publiczność wiesbadeńska (wśród niej mnóstwo umyślnie przybyłych) usiłowała przytłumić ów rozdźwięk okrzykami, wznoszonemi zapalczywie nie tyle z zapału, ile aby na przekór Francuzom dowieść, że uroczystości paryskie nie sprawiły wcale w świecie wrażenia. W gruncie rzeczy Niemcy są silnie zaniepokojeni i dość upokorzeni niczem niezrażonemi zalotami cesarza Wilhelma o łaskę młodego cara; wszyscy przypuszczali więcej ambicji w tym nieustraszonym szermierzu na słowa i frazesy, którego raczej można było posądzać o wojowniczy animusz niż o zręczne łykanie jednej niegrzeczności za drugą. W kilka godzin po wyjeździe cara z Wiesbaden, na promenadzie spotkałem się z pewnym wysokim urzędnikiem dworskim z Darmsztadu, który tegoroczny urlop tutaj przepędza i którego przypadkowo kilka dni temu poznałem. Cierpienia jego nie pozwoliły mu przerwać urlopu nawet na czas pobytu w heskiej stolicy rosyjskiej pary cesarskiej; pomimo tego ożywiona korespondencja z Darmsztadem utrzymuje go *au courant* bieżących politycznych wypadków.

Naturalnie wdałem się z nim w rozmowę o polityce, zapewniając go z góry, że nie jestem dziennikarzem i że go nie myślę interwiewować. Nigdy się zapewne nie dowie, żem go podszedł; co prawda przyszło mi na myśl stać się na chwilę dziennikarzem dopiero wtedy, kiedy znalazłem się sam w moim hotelowym numerze i wziąłem za pióro, ażeby pisać do swoich i opowiedzieć im o „tajemnicach“ politycznych, jakich się od gadatliwego dworaka dowiedziałem.

Rozmawialiśmy z początku o carowej, o jej urodzie, o jej charakterze, o wpływie, jakie może mieć na męża, a zatem i na wypadki świata.

— Widzisz pan — mówił mój znajomy — księżniczki niemieckie przeszczepione na grunt rosyjski zmieniają się bardzo prędko. I dzisiejsza carowa niepodobna jest do księżniczki Alicji; piszą mi, że jest zamknięta w sobie, nieufna nawet wobec najbliższych. Niebardzo się temu dziwię; na dworach niemieckich nie jest bezpiecznie mieć do kogokolwiek zaufanie. Za Wilhelma II żyjemy tylko polityczną intrygą. Kto wie czy carowa nie spostrzegła, że chętnie użytoby jej do niejednej z takich intryg, i że na dworze berlińskim, kojarząc jej małżeństwo, liczono potrochu i na bierność Mikołaja i na wyższość inteligencji i charakteru księżniczki. Przerachowano się. O wpływie carowej na wypadki polityczne nie ma mowy; nawiasem mówiąc według naszego przekonania nawet wpływ cara jest tylko pozorny. W Rosji robi się politykę po za plecami cara. Car miewa tylko od czasu do czasu porywy, które jednak, wierz mi pan, będą coraz rzadsze.

— Wytłómacz mi pan — wtrąciłem — czy podobna, aby w Berlinie nie rozumiano ani niebezpieczeństw, jakie grożą Europie ze strony Rosji ani konieczności obrony zachodniej cywilizacji przed tym półmongolskim zalewem, jaki jej grozi...

— Przez pana mówi pańska narodowa do Rosji nienawiść. My tak tragicznie rzeczy nie bierzemy, choć niezawodnie żywioł słowiański nie wzbudza w nas ani zaufania ani miłości. Ale masz pan rację, że polityka Niemiec prowadzona jest obecnie ręką nieobliczalną. Ktoś powiedział, że jestto polityka „ćwieków“. „Ćwiekiem“ ostatniej ery są jak pan wiesz, namalowane przez cesarza Wilhelma „najświętsze dobra Europy“. Cesarz Wilhelm boi się tylko „rąsy żółtej“ i „socjalistów“ i proponuje przymierze wszystkich mocarstw przeciwko tym potworom. Nie lubi także Anglików, bo z niego żartują w dziennikach i mają lepszą flotę niż on. Postanowił sobie tedy za wszelką cenę żyć w zgodzie z Rosją. Widzisz pan, nasz cesarz ma politykę „wielkich horyzontów“; reszta Europy myśli tylko o chwili bieżącej i o dzisiejszej sytuacji. Stąd to nieporozumienie, w którem ugrzęzła cała europejska polityka i nie może ruszyć się ani w prawo ani w lewo. Ale to się może srodze na nas pomścić.

— Więc jesteś pan zdania, że sytuacja istotnie przedstawia się groźnie? nie wierzysz pan w pokojowe usposobienie kierujących mężów stanu?

— Gdzie są ci kierujący mężowie stanu? Póki żył Łobanow, można się było jeszcze czegoś trzymać! Dziś jest taki zamęt, że niczemu nie można się dziwić, cokolwiek się stanie. Prawie lada dzień wytoczona będzie na stół k w e s t j a e g i p s k a; to ułożono w Paryżu. Tak jak dziś rzeczy stoją, Niemcy oświadczą się za opróżnieniem Egiptu. Wszystko będzie zależeć od nerwów Anglji, rozstrojonych już i tak do ostateczności. Wasz Gołuchowski ma niezmiernie trudne zadanie; w interesie pokoju musi się trzymać Niemiec, które go prowadzą po drogach wprost sprzecznych z najżywotniejszym interesem Austrji. Ale jak powiadam, nic nie można przewidzieć; „ćwiek“ może się zmienić lada chwila. Skoro się pokaże, że Rosja drwi sobie z „niebezpieczeństw zagrażających świętym dobrom Europy“ i skoro cesarz Wilhelm się przekona, że jego flota jest lepsza od angielskiej, Niemcy mogą jeszcze siebie odnaleść. Według mego przekonania o wojnie niemiecko-rosyjskiej w każdym razie w przyszłości dającej się przewidzieć nie może być mowy; prawdopodobniejsze jest nieporozumienie angielsko-niemieckie. Co do Francji, wierz mi pan, nie bierzemy jej na serjo. Wszystko to są słomiane ognie, a Rosja mniej się interesuje losem Alzacji i Lotaryngji niż półwyspem koreańskim. Rożnem, na którym się piecze rosyjska pieczeń, jest Konstantynopol a kto wie, czy nie najwięcej racji mają socjaliści francuscy, twierdząc, że w całej tej komedji aljansu, oszukaną jest tylko — Francja.

Resztę rozmowy poświęcił heski dygnitarz oburzeniu, że cesarz Wilhelm nie chciał się zgodzić, aby wielki książę Heski, z okazji jubileuszu swoich rządów proklamował się królem“...

Secesja wśród antysemitów.

Wiedeń d. 21 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Narodowo- niemiecka *Ostdeutsche Rundschau*, organ zapędów wodanistycznych, redagowany przez p. Wolffa, sprawił wczoraj rano Wiedniowi niemałą niespodziankę, donosząc, iż jedenastu narodowo-niemieckich wiedeńskich radców gminnych, należących do luegerowskiego „klubu mieszczańskiego“ zgłosiło swe wystąpienie z t-go klubu. Wojna pomiędzy „wodanistami“, a chrześcijańskimi społecznikami, albo raczej pomiędzy Schönererem a Luegerem nie jest wprawdzie żadną nowiną, gdyż toczy się ona bardzo zacięcie już od kilku tygodni, a przy agitacji wyborczej już nieraz znalazła wyraz w starciach się na pięści, mimo to nie spodziewano się, żeby spór ten tak prędko i tak radykalnie odbił się na wiedeńskiej Radzie gminnej, względnie, żeby spowodował secesję w antysemickim klubie mieszczańskim. Stało się więc to, czego nikt na razie nie przewidywał, a dlatego wrażenie tego zdarzenia jest tem silniejsze.

Stronictwa, pozostające pod wpływem żydowskim, zacierają sobie ręce z radości. Żydowskie dzienniki są także wielce temu rade, jednak na razie dla względów taktycznych silą się na obojętność, odmawiając secesji wszelkiej większej doniosłości. Dzienniki te wiedzą bowiem, iż gdyby zwyczajem swoim dmuchnęły z właściwą sobie wschodnią namiętnością w trąby jerychońskie, to kto wie, czy wadzący się nie przyszliby do opamiętania, albo raczej do świadomości, iż źle czynią, rozrywając węzeł dotychczas ich łączący i że tem sprawie antysemityzmu szkodzą. Przemyślni żydzi wolą więc zachowywać milczenie i oczekiwać w przyczajeniu dalszego rozwoju secesji, jej następstw i skutków.

Z stanowiska antysemickiego jest ta secesja wielce pożałowania godną, gdyż oznacza ona znaczne osłabienie stronnictwa antysemickiego w niemieckich krajach Austrji, w szczególności zaś w Wiedniu. Z drugiej strony podkopuje ona stanowisko wodza stronnictwa dra Luegera, co tem bardziej zaważy na szali, iż osoby jego nie można odłączać od stronnictwa, którego jest ciałem i duszą. Na razie stronnictwo z nim stoi i upada, t. j. stronnictwo antysemickie w Wiedniu, tak jak ono tu z wszystkiemi swojemi właściwościami istnieje.

Secesja w wiedeńskiej radzie gminnej względnie w „klubie mieszczańskim“ odbije się niezawodnie bardzo silnie na wyborach do sejmu dolnoaustrjackiego, do których przygotowania są w najpełniejszym toku. Wybory te zaczynają się, jak wiadomo, już 4 listopada.

Pozostali w „klubie mieszczańskim“ narodowcy niemieccy w liczbie 17 ogłaszają oświadczenie, iż pozostaną w klubie. Oświadczenie to wygląda raczej na tłumaczenie się z winy. Kilku radców narodowo-niemieckich nie umieściło swojego podpisu na oświadczeniu, prawdopodobnie więc przyłączą się oni także do secesji. Dr Lueger słusznie zarzuca secesjonistom, iż mandaty do rady gminnej zawdzięczają tylko poparciu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i że wobec wyborców zobowiązali się wyraźnie przystąpić do „klubu mieszczańskiego“ i w nim pozostać. Jeśli więc obecnie występują z niego, winni są postąpić honorowo i złożyć mandaty. O tem atoli secjoniści wcale nie myślą, lecz natomiast szykują swoje szeregi do dalszej walki z chrześcijańskiemi społeczeństwami.

Z KRAJU.

Bochnia 19 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Kurs seminaryjny. — Miniaturowy despota. — Zgromadzenie ludowe. — Usposobienie ludu — Oszust.

Dawno nie pisałem o naszym grodzie, bo tak tu cicho i spokojnie, jak w grobie, chyba jakaś bajeczka ukuta na kurzu (chciałem powiedzieć na bruku) bocheńskim trochę świat rozrusza, by znowu po kilku dniach zasnąć i czekać nowych wrażeń. Nie dziw też, że i ja nie miałem co pisać — i nie pisałem.

Ale skoro naskładało się trochę drobnych wiadomości, przeto pospieszam, by się ze światem podzielić.

Nasamprzód muszę Wam donieść, że mamy w Bochni kurs seminaryjny, który utworzono z dawnego kursu dopełniającego, bo przekonano się, że ten ostatni w tak dużem mieście jak Bochnia nie ma racji bytu, a brak uczennic dopełnił żywota tego kursu dopełniającego. Kurs ten nowy powstał za staraniem tutejszych profesorów gimnazjalnych i Rady szkolnej miejscowej. A że miał i ma rację, to dowód w tem, że chociaż wpisy urządzono z początkiem b. m., to jednak zapisało się 19 panien, które cieszą się, że będą mogły być nauczycielkami, choć do Krakowa nie pojadą i nie będą odsuwane ze seminarjum dla braku miejsca.

Następnie muszę podzielić się wesołą wiadomością że nie tylko Kraków lub Lwów mają uzupełniające wybory, bo i Bochnia dostępuje teraz tego zaszczytu. Wybory odbyły się w kwietniu. Część tutejszych obywateli niezadowolona z wyborów, wniosła protest do namiestnictwa; protest ów tyle razy wędrował od Anasza do Kajfasza, aż wreszcie po tej tułaczce ostatecznie dobił do portu i burmistrz nasz ogłosił na 27 bm. wybory uzupełniające dla Koła III. Dziwi nas to jednak, że na afiszach figuruje w I. Kole, jako wybrany, p. Han, były dependent notarjalny, który już od 3 miesięcy opuścił Bochnię i poszedł na posadę gdzieindziej. Skoro na jego miejsce nie ma nowego wyboru ogłoszonego, pewnie tu chodzi o niepsucie harmoniji, a może jest nadzieja, że p. Han wnet powróci, więc mu trzeba krzesło radzieckie zarezerwować. To są tajniki niezgłębione dla nas maluczkich!

Mamy tu jeszcze jedną wielkość, o której niedawno *Głos Narodu* zamieścił skromną uwagę. Ale ta osobistość uważa się co najmniej za gromo-władnego Jowisza, skoro sobie z głosu publicznego nic nie robi. Mamy zatem rozporządzenie władz wyższych, które nakazały dwurazową naukę w miesiącu maju, czerwcu i wrześniu, bo tak sobie p. starosta życzył i tak się stało!.. Co prawda przeciw temu założyły okoliczne gminy protest i posłały takowy do Rady szkolnej krajowej, sądzimy też, że Rada szkolna krajowa raczy wziąć pod uwagę wszystkie w tej petycji poruszone motywa i przywróci dawne rozporządzenie, bo należy się obawiać, że nawet surowe kary nie zdołają nakłonić tych biednych ludzi, by się pozbawiali pomocy swych dzieci, które w drobnem gospodarstwie rolnem tak ważną odgrywają rolę. A zatem *caveant consules*, bo może z tego powodu przyjść do nieporozumień, których nasz miniaturowy despota nie potrafi załagodzić wobec braku taktu, jaki zdradził niedawno w sprawie z jednym z katechetów. Katechetę za drobnostkę kazał przesłuchiwać tutejszemu komisarzowi starostwa i kazał spisać protokół jakby z jakim przestępcą politycznym!

Żandarmerja bocheńska jest w ruchu! Na 18 bm. tj. na niedzielę zwołano zgromadzenie ludowe do sali „Sokoła“. Afisze duże, czerwone, napawały ludzi o czerwonych krawatach nadzieją, że znowu zyskają nowy posterunek, bo Bochnia była dotąd pod tym względem oporną, ba nawet wprost przeciwnie za staraniem tutejszego przezacnego ks. kan. Lipińskiego powstały dwa stowarzyszenia robotników i rzemieślników „Praca“ i „Ojczyzna“, a pod egidą katechetów ks. Wnękowicza i Bilińskiego zaczęły prosperować i rozwijać się pomyślnie. Nie dogadzało to naszym ludowcom! Ale „człek strzela, Pan Bóg kule nosi“. Prezes „Sokoła“ dr Wcisło, który podobno na własną rękę sali „Sokoła“ użyczył, zniewolony przez wydział kazał na afisze czerwone nalepić białe (!), oznajmiając, że to zgromadzenie nie odbędzie się w sali „Sokoła“. Tymczasem tłumy robotników i wieśniaków, nie wiedząc o odwołaniu, zebrały się w Bochni. Co robić? Prowodyrowie nie stracili animuszu, ale jak niegdyś Mojżesz lud izraelski z Egiptu, tak oni wywiedli tych obałamuconych do Wiśnicza i tam dalejże radzić. A radzono cały dzień i ks. Stojałowski dokazywał cudów waleczności na języki, ale i na kieszenie cudze, bo powybierano jakichś dyrektorów i poddyrektorów (Bóg raczy wiedzieć po co i na co) i sprzedawano, a raczej wciskano ludziom kartki, każąc sobie płacić po 50 ct., widocznie za fatygę, bo taka milowa przechadzka wyczerpuje siły. Radzono o wszystkiem i o niczem, aż o zmierzchu cała ta masa, naturalnie pijana, bo żydzi musieli coś zarobić (a w Wiśniczu robią nasi najserdeczniejsi wspaniały miód, który nie wiele różni się od wódki) powróciła do Bochni. Na szczęście nie przyszło do żadnych awantur i rozeszli się wszyscy do domów, a ks. Stojałowski i jego adjutanci odjechali z niczem, choć tyle trudu podjęli.

Mimo to muszę na jedną rzecz zwrócić uwagę. Mianowicie gniewamy się i oburzamy na tych fałszywych proroków i tych uwodzicieli ludu, ale uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, czyśmy nie zawinili i czy nie jesteśmy przyczyną, że tak jest? Bo proszę wziąć na uwagę, że ci źli ludzie jeżdżą i poruszają masy, a ci, którzy powinni być na stanowisku, gdzie są? Pozwalają obałamucać robotników i rolników tym złym duchom, które sieją tylko nienawiść do inteligencji. A proszę pamiętać, że może nie ma powiatu w Galicji, gdzieby duch 1846 r. tak żywo nie utrzymywał się, jak właśnie w bocheńskiem. To też nie zdziwi się nikt, gdy powracający wieśniacy z Wiśnicza opowiadali sobie, że ks. Stojałowski przyrzekł im rozdać grunta, które panom odbierze!

Proszę przyjść na bocheńskie jarmarki, gdzie można się przekonać, że chłop prędzej sprzeda towar żydowi, niż chrześcijaninowi, ba nawet często można słyszeć, że panowie mają dużo pieniędzy, to niech dobrze płacą za towar, więcej niż żyd; to też w Bochni ceny produktów spożywczych równają się w zupełności cenom w Krakowie.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji muszę wam donieść, że coś się zaczyna psuć wśród Izraela, skoro żydzi żydów zaczynają oszukiwać. Był tu bowiem jeden wielki pan, co handluje czasem „z koniem“, czasem „z jajkiem“ i dorobił się sporego grosza, bo nawet jest „obiwatelem“ bocheńskim. Ten p. S. kazał sobie w ostatnich czasach dostawić jaj za 700 złr., a skoro mu dostawiono, „jemu nie biło już w domu, bo on wijechacz chczał do Amerika“ a swemu bratu kazał odebrać jaja. Ten odebrał je od dostawcy i kazał złożyć do składu, ale o zapłacie ani mowy nie było. Z Hamburga nadszedł tymczasem telegram, że szanowny pan... aresztowany został w Hamburgu!

Żywiec d. 15 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Precz z żydami. — Koncerty. — Pożar.

Jak co miesiąc tak i teraz posyłam wam trochę wiadomości z naszego miasta. Uwzględniając brak miejsca tak w przepełnionym wiadomościami *Głosie Narodu*, ograniczam się tylko do podania najistotniejszych faktów o naszem tutejszem życiu, wszelkie uwagi ogólniejsze pomijając. Nie mogę się jednak powstrzymać, aby nie zapewnić, że niech nam cała Galicja zazdrości, iż tak obywatelstwo jak i municypalność nie dopuszcza żydów ani do własności gruntowej ani do handlu, ba nawet do mieszkania w Żywcu! Po każdym jarmarku, wracające żydki ze strachem uciekają przed obowiązkowem wygwizdaniem, napastowaniem i t. d. które ich wyjazd zawsze ściga. Zarówno robotnicy jak włościanie i mieszczani widzą siłę swą i dobrobyt w tem, że żyd tylko na jarmarku w Żywcu jest cierpianym.

Dziwną jest opieszałość naszej autonomji, która stanowczo się sprzeciwia otwarciu szkoły wydziałowej, sądu obwodowego i innych instytucyj, mogących korzystnie wpłynąć na rozwój dobrobytu. Niemniej też nagany godną jest opieszałość naszej t. zw. inteligencji, która zasklepiając się przy ognisku domowem, nie stara się o podniesienie naszej szkoły jedynej dźwigni ducha i ciała. „Sokoła“, który dla braku funduszów nie może jeszcze przystąpić do budowy własnego gmachu, ale wyrugowany ze sali szkolnej przed kilku dniami, ćwiczenia rozpoczął na nowo w sali magistratu.

Nawiasem dodaję, że ta sama inteligencja nie idąc za przykładem p. starosty nawet nie dopisuje na publicznych zebraniach. Niechże sama żałuje, że nie była 3 b. m. na koncercie urządzonym w sali p. Kotlarskiego, naszego kochanego druha. Prawdziwą tę ucztę artystyczną wyprawił nam p. Stadnicki z Makowa, znakomity skrzypek przy współudziale p. Sinkiewiczowej, znanej śpiewaczki, której jedynie to radzić wypada, by nie deprymowała swego organu altowego, śpiewając siedząco przy fortepianie. Wyrazić wdzięczność należy także uczestnikom p. Czerbakowi, nauczycielowi w Żywcu, który założył na nowo chór kościelny i sokoli, p. Starankowi, Halskiemu i wielu innym amatorkom i amatorom. Polecić możemy na każdy koncert polkę „W lot saneczki“ Studnickiego i polkę p. Hajdena, tutejszego kupca, które tutaj niezwykle się podobały.

Zapowiedziany na 23 b. m. bal kasyna urzędniczego albo uda się świetnie, albo spowoduje rozwiązanie się kasyna dla braku tętna życiowego w wydziale, którego sekretarzem jest adjunkt sądu p. Bażan. Dnia 29, 30 września i 4 października odbyły się tu koncerta kilkunastu chłopaków z Wrocławka pod batutą p. Pilcha z Biały, któremu gorąco zalecić wypada, aby swoich młodych adeptów mniej forsował, bo wskutek wytężenia grają wszystkie kawałki jednakiem tempem mazurowem.

Na zakończenie donoszę, że w tym miesiącu spaliły się 4 pełne zaasekurowane stodoły arcyks. Stefana, przyczem nadmieniam, że podobno ogień wszczął się z nieostrożności 8-letniego chłopaka. Straż ochotnicza zlokalizowawszy pożar, mimo deszczu pilnowała do rana sąsiednich domostw, za co należy się jej całe uznanie nasze i wdzięczność, bo nie stać nas na to, abyśmy 30 strażakom i kilkudziesięciu pomocnikom ofiarowali tyle, co zarząd dóbr arcyks., t. j. ćwiartówkę piwa i 2 kilo kiełbasy! *J. M.*

Zmiana ustawy gminnej.

Między projektami ustaw, które Wydział krajowy przygotował celem przedłożenia ich pod obrady najbliższej sesji Sejmu, znajduje się także projekt zmiany § 102 gal. ustawy gminnej, wydanej w r. 1889 dla 30 większych miast.

Paragraf ten dotyczy zatwierdzenia przez Radę powiatową uchwał Rady gminnej, dotyczących pozbywania lub obciążania majątku gminnego. Według dzisiejszej praktyki, opartej na przepisie tego paragrafu, Wydział krajowy dowiaduje się o zaciągniętej przez gminę pożyczce dopiero z zamknięć rachunkowych, a więc już wtedy, kiedy przeciw niej wystąpić nie może. Jedyną instancją, która raz jeszcze w toku będącą pożyczkę musi zatwierdzić, jest dziś Rada powiatowa, która wedle obowiązującej ustawy powinna być regulatorem finansowej gospodarki gminnej. Faktem jest jednakże, że Rady, względnie Wydziały powiatowe, nie wywiązują się należycie z tego swojego zadania. Mała ich odporność względem zaciągania przez miasta pożyczek jest głównie winą ich organizacji. Mianowicie członkowie magistratów i Rad gminnych, zasiadając w Radach i Wydziałach powiatowych, piastują często godności w prezydjach Wydziałów i nieraz nawet stanowią większość, a ponieważ w siedzibie Wydziałów stale mieszkają, jawią się zawsze na posiedzeniach, podczas gdy zamiejscowi członkowie Wydziału nie zawsze na posiedzenie przybyć mogą. Skutkiem tego jest, iż jak z zamknięć rachunkowych wynika, długi 30 większych miast galicyjskich dochodzą do 10 miljonów guldenów. Wydział krajowy doszedł do przekonania, że głównym powodem wzrastania długów jest wadliwie obmyślony program inwestycyj. Gospodarka taka nie jest wprawdzie wprost niebezpieczna, bo miasta obracają głównie długi na tego rodzaju wkłady, które następnie przynoszą dochód i niejako same spłacają zaciągniętą pożyczkę, ale nie mniej słusznie zauważono, że taka gospodarka jest niezdrowa i stopniowo może doprowadzić do coraz gorszego stanu interesów gminnych.

Wobec tego zwołana przez Wydział krajowy w roku 1893 ankieta, celem obrad nad reformą ordynacji wyborczej dla trzydziestu większych miast, zaproponowała, aby członek wydziału powiatowego nie mógł być wybrany członkiem magistratu. Druga ankieta, która w roku bieżącym nad tem się zastanawiała, nie doradzała wprowadzenia tego ograniczenia, a natomiast była zdania, iżby uchwały Rad powiatowych, zatwierdzające uchwały Rad gminnych o zaciąganiu pożyczek i pozbywaniu majątku, podlegały nadto zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

Tej też uchwały wyrazem jest projekt, który Wydział krajowy zamierza przedłożyć najbliższej sesji Sejmu. Zawiera on postanowienie, iż do pozbycia zakładowego majątku i zaciągania pożyczek potrzebne jest prócz zatwierdzenia Rady powiatowej, także zatwierdzenie Wydziału krajowego. Jeśli to postanowienie stanie się obowiązującą ustawą, to dopiero wtedy Wydział krajowy, którego obowiązkiem jest nadzór nad całością zakładowego majątku gmin, będzie miał do spełniania tego obowiązku odpowiednią egzekutywę.

Na zakończenie podajemy również za jednem z pism lwowskich ciekawe daty statystyczne, dotyczące obdłużenia trzydziestu większych miast. Największy dług wykazuje Stanisławów 1,366.497 złr. 32 ct.; po nim następuje Tarnów 1,108.645 złr. 97 ct., dalej Kołymyja 628.295 złr., Żółkiew 614.590 złr., Tarnopol 529.842 złr., Stryj 499,094 złr., Trembowla 462.423 złr. Biała 419.388 złr., Gorlice 413.788 złr.: najniższy stan obdłużenia z trzydziestu większych miast wykazuje Krosno w kwocie 54.808 złr.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 19 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Mowa ministra Barthou. — Widoki Orleanistów. — Pan Jezierski redaktor „Dziennika Urzędowego“. — Wybuch w fabryce gazu. — Dramat niemiecki w teatrze „Odeon“.

(K. W.) Minister Barthou, na zebraniu w Oleron, wygłosił mowę która ze wszechmiar zasługuje na bliższą uwagę. Wyraził się on jasno i dobitnie, że dzisiejszy rząd nie może paktować z socjalistami i radykałami. Wszelkie ustępstwa zrobione tym partjom rewolucyjnym, przyniosłyby tylko szkodę krajowi, pod względem politycznym i ekonomicznym. Kto jest rewolucjonistą, ten nie może postępować drogą legalną i musi się uciekać do środków gwałtownych. Tego rząd nie zniesie i wystąpi przeciwko knowaniom z całą energją. Pan Barthou wygłaszając te słowa, spalił za sobą mosty i z otwarciem sesji parlamentarnej, można być pewnym, że socjaliści i radykali, będą się starali zgnieść Meline'a i jego kolegów. Walka pójdzie na gołe noże i kto wie, czy się nie doczekamy rozwiązania Izby deputowanych i rozpisania nowych wyborów. W tym wypadku, narodowi francuskiemu nadarzy się sposobność objawienia zapatrywań. Zależeć tylko będzie od niego, jaką chce iść drogą? — legalną, czy też rewolucyjną. O ile mogę sądzić, to Francja dziś już ma dość rządów radykalnych i socjalnych i napewno, z urny wyborczej, wyszłaby większość konserwatywna i umiarkowanie republikańska.

Zachodzi tutaj jedno wielkie pytanie, czy prezydent Faure zgodzi się na rozwiązanie Izby. W duszy, sprzyja radykalistom i chętnie się nimi otacza. Zalicza się do szczerych przyjaciół byłego prezesa ministrów Bourgeois i rozstał się z nim li tylko pod

silnym naciskiem opinji publicznej. Wie dobrze, że radykaliści stracili już grunt pod nogami, a nowe wybory mogą ich zupełnie usunąć z widowni politycznej. Naród, jest zawsze narodem i przed jego wolą, ugiąć się jednak musi nawet obecny władca Francji. Jest to niejako rękojmią, że wobec objawionego życzenia przez prasę prowincjonalną, aby Izbę rozwiązać i raz się dowiedzieć, czego chce kraj właściwie, wielcy augurowie z pałacu Bourbon, rozjadą się na wakacje zimowe i w styczniu lub lutym, będziemy mieli nową Izbę, nowych deputowanych i prawdopodobnie stary rząd, jeżeli do tego czasu, nie pokusi się jaki prezydent o władzę. Nie chcę uchodzić za utopistę, ale muszę tu powiedzieć, że nigdy dynastja orleańska nie była tak bliska tronu, jak obecnie. Lada silniejszy podmuch może sprowadzić zamięszanie, bo wszyscy czują, że Rzeczpospolita już się przeżyła i trzeba tę formę rządu zastąpić inną, mającą trwalsze podstawy. Kto wie nawet, czy to wkrótce nie nastąpi.

Rząd francuski zgodził się na nominację monsignora Clari, jako nuncjusza w Paryżu. Chociaż biskup z Viterbo nie mówi jeszcze dobrze po francusku i z polityką nigdy nie miał nic do czynienia, Ojciec św. życzył sobie koniecznie, aby objął nuncjaturę we Francji i woli jego stało się zadość.

Rodak nasz Jezierski, syn emigranta z 1831 r. zajmuje tutaj wybitne stanowisko redaktora *Dziennika urzędowego*. Wczoraj został mianowany poborcą podatkowym. Mniej sławy, ale za to więcej pieniędzy. W czasie pobytu cara przytrafiła mu się zabawna awantura. Przy rozdzielaniu biletów do Opery, zapomniano zupełnie o nim. Dopiero zwrócił uwagę jakiś wyższy urzędnik kancelarji prezydenta Faure'a.

— Pan Jezierski! to pewno Polak. Dla takich się nie daje biletów — odrzekł młody sekretarz.

— Ależ Jezierski jest Rosjaninem.

— To co innego. Posyłam mu dwa najlepsze fotele.

Pan Jezierski, chociaż urodził się w Paryżu i jest poddanym francuskim, duszą i sercem kocha ojczyznę swoich rodziców. Był niedawno w Krakowie i stamtąd przywiózł, jako najdroższą pamiątkę, kawałek wstążki z wieńca, położonego na trumnie Kościuszki. Rosjan nie nawidzi, ale, jeżeli był na galowem przedstawieniu, to tylko zawdzięcza temu, że go zrobiono mieszkańcem z nad Wołgi.

W dniu zaślubin księcia Filipa Orleańskiego odbędzie się msza uroczysta w kościele św. Magdaleny, a wieczorem wielki bankiet w hotelu Continental. Przeszło 1000 osób zapisało się na bankiet, co także dowodzi, że partja orleanistowska z każdym dniem wzmaga się w siły i zyskuje całe zastępy nowych zwolenników.

W fabryce gazu Picteta, nastąpiła przedwczoraj eksplozja, która kosztowała życie dwóch robotników. Przyczyna wybuchu dotąd nie jest wyjaśnioną.

W teatrze „Odeon" przedstawiono dramat Schillera „Don Karlos". Sztuka, pomimo świetnej gry artystów, nie bardzo się podobała.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (19)

Kiedy przeto kanonik, dopowiedziawszy zdanie, wypił, już Bolek trzymał za kieliszek, wołając:

— Ksiądz kanonik się nie liczy! Za nic nie pozwalam! Panno Juljo! proszę odemnie...

— Jak nie liczyć, to nie liczyć — rzekł wesoło, ustępując zaraz miejsca Bortnickiemu, kanonik. — Juści to racja! to racja!

Panna Julja pokraśniała, zmarszczyła brewki i niby z dąsem, przyjęła z rąk Bortnickiego kieliszek.

Upiła do połowy.

— Wolałabym od księdza kanonika — rzekła, ale uśmiech mówił co innego.

— Dowiem się, czy to prawda! — odrzekł żywo Bortnicki i nie prosząc o pozwolenie, pochwycił z jej rąk niedopity kieliszek, przechylił i pokazując dno próżne, szepnął półgłosem:

— Będę wiedział najskrytsze myśli...

— U mnie co w myśli, to w mowie — odcięła.

— To się pokaże. Zdaje mi się, że nie zawsze...

— Taki pan podejrzliwy?

— Bo paniom nigdy w zupełności wierzyć nie można. Już król Salomon...

— Musiał pan mieć dobre stopnie ze „starego testamentu" — przerwała z przekąsem i roześmiała się.

— I z „nowego" także — zażartował. — Z katechizmu również. Zwłaszcza o Sakramencie małżeństwa pamiętam do dziś na wyrywki.

Warkówna wydęła różowe wargi, jakby powiedzieć chciała: „tyle twego, co ze szkół pamiętasz" i chichotnęła na cały głos.

Więc pan Barszczewski, który już czas jakiś gruchającą parę miał na oku, rzekł do siedzącej opodal Prońskiej:

— Zdaje mi się, że tu i tam! będziemy mieli niedługo weselisko. Bortnicki przypiął się, jak kleszcz i naciera...

— Dałby Bóg! Taki miły człowiek, tylko sobie do niego coś upatrzono — odrzekła pani Tekla.

— To ten kpiarz Szaława! Każdemu łatkę przypnie! Wziął Bortnickiego na fundusz, choć sam mu nie wart butów czyścić — objaśnił pan Barszczewski, siadając obok pani Kwirynowej.

Barszczewski Szaławy nie lubił. Nie podobało mu się życie „księcia", spędzane na hulatykach i grze w karty. Nie rad był też jego zażyłości z Krzysiem. Osobiście przedstawiał nieraz siostrzeńcowi, że częste obcowanie z Szaławą może mu z czasem wyjść na niekorzyść, teraz zaś chciał skorzystać ze sposobności i pośrednio wpłynąć przez panią Prońską na Jadwinię, aby się postarała męża z pod zgubnego wpływu Szaławy usunąć.

Jako wuj Ożgi, czuł się w zupełności do tego uprawnionym, wiedział zaś, że najlepszą drogę obiera, wpływając przez matkę na Jadwinię, a przez Jadwinię na Krzysia.

Zaczął przeto ogłędnie:

— Szaława nikomu nie daruje, bo u niego fiu fiu w głowie. Człowiek lekki, bez najmniejszego zastanowienia, fortunę przeszastał, siedzi na obdłużonem Zabłociu, jeździ od komina do komina i błaznuje... Wie pani dobrodziejka! że ja nawet nie rad bardzo jestem, że Krzys żyje tu i tam z nim w takiej przyjaźni. I to paliwoda, młody... a Szaława nie powstrzyma, jeno zachęci. Mało to nadokazywali za kawalerskich czasów?! Krzyś i w połowie nie winien... Teraz... mam nadzieję, że się ustatkuje, wolałbym jednak tu i tam, żeby tu Szaława rzadziej zaglądał. Nie mam nic przeciwko jego osobie, Boże uchowaj! ale zawsze człowiek lekki...

Prawił tak dość długo, a pani Tekla potakiwała, wzdychając i obiecując sobie w duchu skorzystać z usłyszanych przestróg.

Tymczasem kieliszki krążyły w dalszym ciągu, chociaż już wyłącznie w męskiem kółku, aż wreszcie wystrojony odświętnie Wawrzyniec dał znać, że objad na stole.

Zrobił się rumor. Poskoczył Krzyś, zakręciła się między paniami Jadwinia, poczęto dobierać się w pary i ruszono do jadalni. Korowód otwierał ksiądz kanonik, wiodący panią Kwirynową, dalej inni po starszeństwie, a tak się jakoś złożyło, że ociągający się umyślnie Bortnicki, znalazłszy się obok Warkówny, poprowadził opierającą się nieco do osobnego stołu, przeznaczonego dla panien i młodzieży.

Że już od przedobiedniej wypitki niejeden miał „czeremere" w głowie, a Krzys po każdej potrawie wina podlewał, więc ochota coraz bardziej wzrastała, rozmawiano coraz głośniej, hałaśliwiej. Krzyżowały się pytania, odpowiedzi, sypały dowcipy, jedni drugich chcieli przegadać. Huczało przy stole jak na gościńcu, na których szereg ciężkich wozów ciągły turkot sprawia i tylko, jak wtedy, kiedy koło o wystający kamień uderzając, silniejszy odgłos wydaje, tak z tego chaosu głosów donośniej rozbrzmiewały wykrzykniki wnoszonych toastów i brzęk trącanego mniej pewnemi rękoma szkła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„OBYWATEL".

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (2)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Ten gdy raz przyjechał do R., aby w sądzie tamtejszym bronić jakiejś sprawy, nie mógł się dość Josia nachwalić i kilkakrotnie powtórzył z naciskiem: *A fein kepele!* Matka była pewna, że kuzyn bogaty, weźmie jej syna do miasta, aby go na człowieka wykierować. Wszelako praktyczny pan adwokat nie miał planów tak kosztownych. Pochwaliwszy raz jeszcze Josia, pogłaskał go protekcyjnie po głowie i na odchodnem dał mu papierowego guldena.

— *A ranesz!* (reński) — krzyknął chłopak i oko błysnęło mu radością najżywszą. Matka po doznanem rozczarowaniu, gorzko się uśmiechnęła, lecz jej jedynak był uszczęśliwiony za nią i za siebie. *A ranesz!* — powtarzał ciszej, patrząc na banknot, o którym dotąd marzył, jako o wielkości niedościgłej. W oczach mu się ćmiło, w uszach szumiało, w ręku bowiem miał po raz pierwszy w życiu całego guldena, *einen ranesz!*

Ten banknot czarodziejski stanowił epokę w życiu naszego bohatera. Ujrzawszy się panem tak znacznej fortuny, Josio, mimo iż dopiero kończył lat dwanaście, puścił się natychmiast na pole spekulacji. Biegał po przedmieściach i wioskach okolicznych, zaglądał do chat najbiedniejszych i kupował co mógł: tu kilka jaj, tam kurczęta, gdzieindziej motek przędziwa, lub masła garnuszek. Towar nabyty, sprzedawał zaraz w mieście po wyższej cenie. Tak spekulując, w ciągu miesiąca, podwoił kapitał. Gdy się o tem przyjaciele ojca dowiedzieli, zeszli się wszyscy wraz z rabinem do jego matki, by jej powinszować takiego jedynaka. Przy tej sposobności zrobili między sobą składkę, która przyniosła dwa guldeny 35 centów i tę wręczyli chłopakowi. Odtąd Josio, rozporządzający takiemi kapitałami, został już formalnym kupcem.

W kilka miesięcy później, w dzień targowy, Josio, jak według zwyczaju, wyszedł na miasto, by trochę pospekulować. Wiedział on już z doświadczenia, że od wieśniaków można najtaniej ich towar przed miastem kupić. Nieraz mu się to już udawało, lecz dziś, niestety, miało być inaczej. — Na pierwszym wozie, który spotkał, jechali chłop i baba. W kobiałce mieli dwie osełki masła, w worku trzy wieńce cebuli, w głębi wozu trzepotało się kilka kurcząt, za nogi powiązanych. Josio wóz zatrzymawszy, zaczął targować, lecz że za mało dawał, więc chłop rozgniewany zaciął konie batogiem.

— Czekaj ty durny Iwone! Czekaj! — krzyknął Josio, wozu się czepiając.

— *Widczepysia ty kasztane!* — Iwan zawołał i tym razem, zamiast konie, ściągnął batem ostatniego z rodu Knoblauchów. Josio padł na wznak, krzycząc:

— Gewałt! Rozbój! Zabił!

Chłop słysząc to, podbiczował swoje konięta i za kilka minut znalazł się już w środku miasta, w tłumie tak wielkim, że niktby go tam pewnie nie odszukał. Josio tymczasem leżał dalej na drodze, krzycząc w niebogłosy: zabił! zabił! Znaleźli się nareszcie ludzie litościwi, którzy go z ziemi podniósłszy, do magistratu odprowadzili. Tu lekarz stwierdził, że Josio ma twarz krwią zbianą i lewe oko mocno opuchnięte. Zapewne chłop ciął go samym końcem batoga, skoro pojedyncze uderzenie tak fatalne skutki za sobą pociągnęło. Winowajcy, mimo skrzętnych poszukiwań, władza nie mogła odszukać i Josio, rad nie rad, musiał odejść do domu z okiem podwiązanem, nie otrzymawszy satysfakcji.

Po kilku tygodniach, był znowu zdrów jak dawniej, lecz na oku pozostał ślad niestarty — bielmo. Gdy matka, ujrzawszy to, z okrzykiem: Aj waj! ręce rozpaczliwie załamała, on machnął ręką i rzekł spokojnie, nawet z zadowoleniem:

— Nie wezmą mnie do wojska.

Ale choć go bielmo ucieszyło, nie przebaczył temu, komu je zawdzięczał. W każdy dzień targowy, w towarzystwie kilku wyrostków, a swoich przyjaciół, wychodził na tę samą drogę za miastem, na której niegdyś tarzał się w kurzu i jednem okiem śledził wieśniaków.

Tak minęło kilka tygodni. Nareszcie pewnego razu skoczył, krzycząc:

— Łapaj! To ten rozbójnik! ten paskidnik! Gewałt! Trzymaj!

Przed nim stał ton sam Iwan, który go niegdyś batem ściągnął. Tym razem chłop szedł pieszo, prowadząc cielę na sprzedaż.

Zrobił się zgiełk, krzyk, żydowstwo jak mrowie ze wszystkich stron ruszyło, spiesząc Josiowi na pomoc. Przestraszony wieśniak, z boków i z tyłu poszturgiwany, szedł już sądu, gdy w drodze sam Josio zaproponował mu wspaniałomyślnie dobrowolną ugodę. Chłop chętnie na to przystał, a gdy roli rozjemcy podjął się jakiś żyd z siwą brodą, który wieśniaka uroczyście upewnił, że czyni to jedynie z przyjaźni dla niego, skończyło się na tem, że Iwan odszedł do domu z próżnemi rękami, gdyż mu nawet sznur wydarli, a Josio pospieszył z cielęciem na targowicę.

Po tych pierwszych powodzeniach, Josio robił coraz lepsze interesy, a gdy skończył lat siedmnaście, w kieszeni miał już dwieście guldenów. W tym czasie matka postanowiła go ożenić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział krajowy w celu nadania jednego a ewentualnie dwóch stypendjów z zapisu ś. p. Jana Bazylewicza Towarnickiego, o rocznych 200 złr. ogłasza konkurs. Podania do 15 listopada.

Wydział krajowy celem nadania jednego a ewentualnie jeszcze dalszych dwóch stypendjów po 170 złr. w. a. rocznie z fundacji ś. p. Antoniego Józefa dw. im. Spadwińskiego, ogłasza konkurs. Podania do 15 listopada.

Djetarjusz uzdolniony do samoistnego prowadzenia manipulacji w oddziale karnym, znajdzie w sądzie w Dukli natychmiastowe umieszczenie. Płaca 30 złr.

Rada szkolna okręgowa w Nisku ogłasza konkurs na posadę starszego nauczyciela przy szkole 5 klasowej w Rudniku. Podania do 10 listopada.

(*Gazeta lwowska* nr. 243).

KRONIKA.

Kraków dnia 23 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Jana Kapistrana i Seweryna, biskupa; jutro Rafała, archanioła; pojutrze Jana Kantego, Kryspina, Kryspinjana i Darji, męczenników.

Jutro w kościele Braci Miłosierdzia na Kizimierzu uroczystość św. Rafała. Wotywa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, andacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 19. zachód przypada o godzinie 4 minut 31, długość dnia 10 godzin minut 12.

Stan powietrza. Dnia 23 października o godzinie 7 rano barometr 738,9, termometr 7°4 C., wilg. 87%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Z Rady miejskiej.** Podanie robotników, podpisane przez p. Ignacego Daszyńskiego i towarzyszy, wniesione na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, a domagające się udzielenia robotnikom sali na zgromadzenia przedwyborcze, rozpatrywały wczoraj połączone sekcje, ekonomiczna i prawnicza pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Pieniążka. Sekcje po ożywionej rozprawie uchwaliły, odnośnie do tego podania o udzielenie sali na zebranie przedwyborcze, przedłożyć pełnej Radzie do uchwały następujące wnioski: 1) Sprawa udzielenia sali Rady miejskiej na zebrania należy do zakresu działania p. prezydenta miasta; 2) Rada miasta cofa ograniczenie rozporządzania salą, uchwalone d. 13 października 1893 r. Wnioski te będą przedmiotem obrad Rady na najbliższem posiedzeniu. Co do ujeżdżalni, ponieważ ta jest dzierżawiona przez Towarzystwo Sokoła, a więc interesowani mają udawać się, ilekroć jej potrzebować będą, do Zarządu Sokoła. Po załatwieniu sprawy podania robotników, nastąpiło ukonstytuowanie się sekcji ekonomicznej. Wybrano na przewodniczącego p. Jana Rottera (!) a na zastępcę tegoż p. Władysława Nowa kiego. Kontrkandydatem Rottera był... Kwiatkowski!

* **Odznaczenie.** Cesarz, na wniosek węgierskiego ministra oświaty, nadał znakomitemu kompozytorowi Goldmarkowi, kawalerski krzyż orderu Leopolda.

* **Sąd krajowy** wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Zawilskiego i Zygmunta Tałasiewicza, auskultantami sądowymi.

* **Zgromadzenie przedwyborcze,** na którem dr August Sokołowski wypowie swoją mowę kandydacką na posła do Sejmu, odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej.

W tymże samym czasie żydzi postępowi odbędą zgromadzenie w kasynie żydowskiem, gdzie ma być omawianą kandydatura prof. Kasparka (?)

* **Czerwone afisze** zapowiadają, że p. August Sokołowski, który według danego wyborcom publicznie słowa już nie powinien być posłem do parlamentu, chce pomimo to być jeszcze posłem do Sejmu! Panowie Odo Bujwid, Jan Rotter i Maksymiljan Kohn (ładna trójka!) zapraszają wyborców, aby wysłuchali w sobotę wieczorem mowy kandydackiej p. Sokołowskiego. Z wielkiej łaski zapowiada afisz, że na tem zgromadzeniu mogą stawiać kandydatury także i inni, którzy będą mieli odwagę zmierzyć się z panem Sokołowskim. Wszystko to ładnie: — tylko co na tym afiszu robią nazwiska dwóch szanowanych i poważnych przemysłowców chrześcijańskich? Na toż się budzi ruch chrześcijańskiego odporu przeciw żydowskiemu zalewowi, aby przedstawiciele naszych sławetnych cechów dali się nadużywać do popierania żydowsko-liberalnego kandydata? Czyż pp. Marka i Rehmana nie powinno było otrzeźwić samo zestawienie ich nazwisk na jednym afiszu z Maksymiljanem Kohnem! Baczność, przemysłowcy chrześcijańscy! Dość już długo daliście się wyzyskiwać kilku karjerowiczom, którzy szumnemi frazesami pragną złowić wasze zaufanie! Czemuż się nie zdobędziecie raz jeden na własnego kandydata? Wszak są pomiędzy wami dzielni, zacni, rozumni ludzie, którzy swemu miastu w Sejmie tysiąc razy lepsze oddadzą usługi, od goniącego za karjerą, a nietylko wysługującego się żydom, ale nawet spokrewnionego z żydami profesora!

* **W kościele św. Piotra** nieznany złodziej skradł wczoraj puszkę z ofiarami dla Towarzystwa Dobroczynności.

* **Profanacja.** Sklepikarz przy ulicy Krowoderskiej l. 17 sprzedaje mydełka w kształcie książeczki do nabożeństwa, z wyciskami, z jednej strony Matki Boskiej, z drugiej Krzyża św. po cenie 5 ct. Zwracamy się przeto uwagę odnośnej władzy, by zabroniła sprzedaży powyższego artykułu, najczęściej przez lud wiejski nabywanego, a który chyba formą swoją obraża najświętsze uczucia religijne.

* **Przejechanie.** Fjakier Nr. 132 przejechał wczoraj po południu w ul. św. Gertrudy, 15 lat liczącego Kasprzyka, chłopca z drukarni. Dwa koła przeszły przez głowę Kasprzyka; poranionego opatrzyła stacja Towarzystwa ratunkowego, skąd odesłano go do mieszkania.

* **Handlarze dziewcząt.** Osławiony Ehrlich miał także wspólników, który starali się werbować dziewczęta do rzekomej kapeli damskiej. Do szajki jego należała także Julia Heublumowa, oczywiście żydówka. Ostatnia zagięła parol na 14-letnią Helenę Tomczykównę, wychowanicę p. J. Gruszczyńskiej. Heublumowa faktorowała zarówno u wychowanki jak u opiekunki; pierwszej obiecywała aksamitne życie, usłane złotem, drugą nęciła tem, że będzie pobierać po 20 złr., że uczyć ją będzie na fortepianie, obiecywała nawet małżeństwo z urzędnikiem. Żydówka nakłaniała |Gruszczyńską, aby i swoją córkę obecnie zajętą w fabryce cygar, oddała do kapeli. Przemyślna rajfurka przynosiła na przynętę jedwabne szmaty. Wstrętny proceder Heublumowej wyszedł na jaw, pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej. Tak się skończył werbunek do „kapeli" damskiej.

* **Ciemności ustąpiły** nareszcie z ulic Pańskiej i Radziwiłłowskiej. W środę wieczorem po raz pierwszy obie te ulice zostały jasno oświetlone płomieniami gazowemi systemu Auera. Chodniki ukończono także i jeżeli, jak się spodziewać należy, tor jezdny wkrótce będzie odpowiednio urządzony, wtedy mieszkańcy obu tych ulic chyba na długo nie będą mieć tematu do użaleń na zarząd miasta.

Z Podgórza pisze do nas nasz korespondent „Prawdomówny": Otóż i nasz mizerny partykularz pozyskał prawa i przywileje miast większych, stał się starościńskim grodem. Godność ta odbiła się na jego życiu publicznem i prywatnem, zewnętrznem i wewnętrznem. Wprawdzie wiele tu jeszcze nie dostaje, ale przy sprężystych rządach nowo-mianowanego starosty, jest wszelka pewność, że braki się wypełnią. Już też po części sprawdza się to, bo jak słychać, ujrzymy niebawem urzeczywistnienie się naszych pragnień. Z dniem 1 stycznia 1897 r. będziem uroczyście obchodzić otwarcie Kasy Oszczędności, instytucji tak ważnej, tak koniecznej. Statut już zatwierdziło Namiestnictwo i wybrano trzech dyrektorów. Dalej nasza starożytna świątynia, o której w swoim czasie popisano tyle niedorzeczności, jakoby groziła zawaleniem, zostanie przebudowaną. Przebudowa będzie kosztowała sto tysięcy złotych reńskich. Nareszcie Podgórze zyskało i na liczbie mieszkańców. Kiedy w roku 1893 było tu nie więcej jak 13 tysięcy (600 wojska), dziś liczy z górą 17.000. Samych żydów, jak miejscowa kronika głosi, napłynęło około 1000. Nic dziwnego. Nasi najserdeczniejsi mnożą się jak króliki.

Zachodzi tu jeszcze jedno małe ale. Oto nie posiadamy lokalu, w którym część inteligencji mogłaby znaleźć odpoczynek, rozrywkę i umysłową przyjemność przeczytania kilku gazet. Dzisiejsza cukiernia już nie odpowiada warunkom. Jest za szczupłą i nie posiada prócz jednego świstka żydowskiego żadnej innej gazety.

Mówiąc o gazetach niepodobna zamilczeć o wielce ciekawym a po części dziwnym fakcie, który przekonywa, jaką potęgę stanowią w gminie radcowie mojżeszowego wyznania. Przed kilku miesiącami wniesiono na posiedzeniu Rady konieczność zakazu prenumerowania *Głosu Narodu*, jako pisma obrażającego tkliwe serca ludu Izraela. Uchwała nastąpiła jednogłośnie i *Głos Narodu* znikł ze stołów audjencjonalnych, przemycał go tylko cichaczem za własne pieniądze burmistrz i wiceburmistrz. Teraz znowu, chociaż uchwała nie została zniesiona, kasa miejska asygnuje odpowiednie fundusze na abonowanie tak niebezpiecznego pisma.

Blaga żydowska. Żyd, skrzypek do niedawna w orkiestrze wojskowej 13 p. p. w Krakowie, urządził przed kilku dniami, jak nam donoszą, koncert własny w Bielsku, w sali hotelu „pod czarnym orłem". Na programie i afiszach kazał sobie napisać: „Koncert nadwornego koncertmistrza *(concertmeister)* w królewskiej operze w Amsterdamie! Niech żyje... żydowska blaga! Z listu pisanego do nas dowiadujemy się nadto, że ów koncertmistrz nagle wyjechał z Bielska, pozostawiając za sobą usprawiedliwiony żal osób biorących udział w sławnym koncercie. Widocznie amsterdamska etyka jest inną jak polska.

Z Uniwersytetu lwowskiego Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych zamianował krajowego inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego, zastępcą komisarza rządowego dla pierszych rygorozów medycznych, mających się odbyć w roku szkolnym 1896/7 na uniwersytecie lwowskim.

Ks. Gaston Orleański przybył do Lwowa i stanął w hotelu Żorża. Książę podróżuje jako hr. Eu.

„Ruska Rada", towarzystwo polityczne, ogłosiło w *Dile* pismo, wystosowane do posła p. Wachnianina, w którem oznajmia mu, iż na podstawie swego statutu wyklucza p. Wachnianina z grona członków towarzystwa, a to z powodu jego wystąpienia w parlamencie przeciw znanemu wnioskowi p. Lewakowskiego.

W Wydziale krajowym rozpoczęły się obrady nad projektem reformy ustawy drogowej. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Wydziału przeprowadzono rozprawę ogólną — drugie nadzwyczajne posiedzenie będzie poświęcone rozprawie szczegółowej. W sobotę d. 24 b. m. odbędzie się konferencja z zaproszonymi w tym celu kilkoma reprezentantami miast, w sprawie zmiany postanowienia ustawy szkolnej o wyższych prestacjach miast, posiadających własny majątek.

* **Srebrny jubileusz** małżeństwa hrabiego Kazimierza Badeniego. Arcyksiążę Ludwik Wiktor nadesłał hr. Badenim telegram gratulacyjny z Mościsk, z powodu ich srebrnego wesela.

Jubilaci byli w środę rano na Mszy św. w kościele parafjalnym „Am Hof". Przy mszy tej asystował także ksiądz kanonik Achtel, który przybył umyślnie z Buska na tę uroczystość. Przed południem składali gratulacje hrabiemu Badeniemu wszyscy obecni w Wiedniu ministrowie, następnie deputacje urzędników prezydjum rady ministrów i ministerstwa spraw wewnętrznych. Arcyksiążę Eugeniusz zajechał przed pałac ministerstwa spraw wewnętrznych chcąc osobiście pogratulować, nie zastawszy jednak jubilatów w domu, zostawił swą kartę. Pisemne lub telegraficzne gratulacje nadesłali między innymi: minister hr. Welsersheimb, jeneralni adjutanci cesarza hrabia Paar i hrabia Bolfras, prezydent Chlumetzky, hrabia Fryderyk Schönborn, namiestnicy: margrabia Bacquehem i książę Sauguszko, hrabia Stanisław Tarnowski, książę Alfred Windischgraetz, książę Ludwik Windischgraetz, prezydent policji Steiskal, hrabia Hohenwart, były minister hrabia Falkenhayn i wielu innych członków arystokracji i najwyższej hierarchji urzędniczej.

Fałszywa pogłoska. P. Jan Gall, znany muzyk, obecnie dyrektor lwowskiego Tow. śpiewackiego „Echo" zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby miał objąć dyrektorat Tow. muzycznego w Stanisławowie.

Z padołu łez. Przed kilku laty ojciec licznej rodziny, żyjącej w małem miasteczku w Galicji, zmuszony nędzą opuścił żonę i dzieci, by szukać sobie w świecie jakiegoś zarobku. Do dnia dzisiejszego jednak znikł bez wieści, a biedna żona pozostała bez wszelkiego sposobu utrzymania siebie i drobnych dzieci. Najstarszy chłopiec zarabiał 80 ct. tygodniowo 12-godzinną pracą dzienną w miejscowej żydowskiej fabryce zapałek. Za staraniem przyjaciół przyjęto tego chłopca bezpłatnie za praktykanta do sklepu bławatnego, przez co strosknej matce ulżono o tyle, że miała mniej jedną osobę do wyżywienia, a z drugiej strony moralną pociechę, iż przynajmniej jednemu dziecku jako tako przyszłość zabezpieczyła. Tymczasem właściciel owej fabryki zapałek, żyd, u którego chłopiec ten przedtem się wysługiwał. nie mogąc przeboleć straty tak taniego robotnika, udał się do właściciela sklepu i pogroził mu, że jeśli nie oddali natychmiast chłopca, straci jego, zięcia jego, szwagra i t. d. za klijentów. Wobec takiego oświadczenia, gdy nadto właściciel fabryki zapałek ze swoją familją najznaczniejszą część klijenteli stanowi, kupiec innego wyboru nie miał i chłopca oddalił. Czy taki nikczemny sposób przysparzania sobie robotników nie woła o pomstę do Boga! Czy na taki podstęp zdobędzie się kto inny niż żyd?

* **Wiec katolicki w Limanowie.** Z Limanowy piszą: Dziś we czwartek, przy bardzo licznym udziale uczestników, rozpoczęły się obrady powiatowego wiecu katolickiego. Sala obrad wypełniona po brzegi, wśród zebranych przeważnie chłopi, których przybyło przeszło 1.000. Są to po większej części członkowie „Związku chłopskiego". Przybyło także mnóstwo inteligencji, księży i szlachty z powiatu limanowskiego i okolic. Marszałkiem wiecu wybrano hr. Ludwika Dębickiego, wicemarszałkami: p. Potoczka i ks. infułata Kol ra.

* **Wiec w Rymanowie.** O odbytym we wtorek wiecu w Rymanowie podaliśmy wczoraj list hr. Potockiej zawierający opis zgromadzenia do chwili, kiedy pani Potocka ze swymi stronnikami opuściła salę. O dalszym przebiegu obrad dochodzą nas następujące wiadomości: Pozostali stronnicy Stojałowskiego wysłuchali wśród oklasków i hałasu jego mowy, która zawierała ostre wycieczki przeciw organom rządowym, przeciw duchowieństwu i wielkiej własności. Wśród ogólnego aplauzu wkroczył nagle na salę komisarz rządowy i rozwiązał zgromadzenie, ponieważ nie przewodniczył mu żaden ze zwołujących. (Ci wyszli poprzednio). Po krótkiej wymianie zdań między Iskrzyckim a komisarzem, wezwał tenże zebranych do spokojnego rozejścia się. Tymczasem przemówił ks. Stojałowski raz jeszcze do otaczających go chłopów, wzywając ich dobitnie, by przy wyborach głosowali tylko za „prawdziwymi przedstawicielami ludu". Następnie około 3 000 chłopów, śpiewając narodowe pieśni, odprowadziło ks. Stojałowskiego do mieszkania. Tam wypowiedział tenże jeszcze z balkonu dłuższą i gwałtowną mowę o „prześladowaniu" jakiego doznaje, przyrzekając stać całe życie na straży spraw ludu.

* **Pocieszający objaw.** Z Tarnowa piszą nam: Mamy do zanotowania pocieszający objaw. Oto miasto nasze posiada coś, co bodaj do pewnego stopnia

można uważać za pierwsze ziszczenie katolickiego programu; rodzaj szkoły wyzuaniowej. Kierowniczka tutejszej miejskiej szkoły dla dziewcząt zaprowadziła podział drugiej klasy szkolnej na dwa oddziały; do jednego z nich wcielono uczennice chrześcijańskie, do drugiego żydowskie. Pierwszy oddział prowadzi nauczycielka chrześcijańska, drugi żydówka. Rada szkolna okręgowa słusznie zatwierdziła to postanowienie.

*** Z Łańcuta** piszą pod datą 21 b. m.: Dzisiaj o godzinie 10 rano pociągiem kurjerskim przybyła arcyksiężna Stefanja do Łańcuta. Na dworcu oczekiwali dostojnego gościa hr. Romanowie Potoccy. Z arcyksiężną przybyli: ochmistrz dworu br. Gudenus i dama dworu hrabianka Sechenyi. Z dworca udała się arcyksiężna do zamku łańcuckiego, gdzie na nią oczekiwali zebrani goście. Po małym odpoczynku zwiedziła arcyks. piękne stajnie zamkowe i kazała sobie wyprowadzić wierzchowe konie irlandzkie z Anglji importowane, zachwycając się ich pięknością i nadzwyczajną kondycją. Następnie zwiedzała arcyksiężna piękne stajnie holenderskie, gdzie podziwiała śliczne bydło czystej krwi holenderskiej. O godzinie pierwszej od było się śniadanie na osób dwadzieścia. Po śniadaniu wyjechali wszyscy goście powozami zaprzężonemi w cztery konie do pobliskiego lasu w Albigowej, a arcyksiężna powoziła czwórką znakomicie. W lesie polowano z jamnikami na lisa, a rezultatem łowów był jeden lis wyciągnięty przez psy z jamy. Po powrocie ze spaceru odbył się objad na dwadzieścia osób, do którego oprócz wyżej wymienionych osób zasiedli: księstwo Dominikowie Radziwiłłowie, księstwo Andrzejowie Lubomirscy, hrabstwo Westphalen, hrabina Augustowa Potocka, hrabianka Mensdorff, hrabiowie: Albert Mensdorff, Antoni Wodzicki, Koziebrodzki, Adam Tarnowski, pułkownik Loeffler, rotmistrz Bleileben i Szczerbicki, jeneralny pełnomocnik Potockich. O godzinie dziewiątej rozpoczęto tańce w pięknej sali zamku łańcuckiego i bawiono się do dwunastej. Podczas objadu i do tańców grała muzyka 40 p. p. Arcyksiężna pełna wdzięku, zualazła dla każdego kilka słów łaskawych, a wszyscy zauważyli, że od przeszłego roku jeszcze piękniej wygląda.

Z Wolicy piszą do nas: „Wyczytałem w jednym z poprzednich numerów *Głosu Narodu* o poświęceniu szkoły ludowej w Wolicy i otwarciu tejże; korespondencję tę muszę uzupełnić. Szkoła nasza stanęła głównie za inicjatywą krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej. Towarzystwo to przez rok cały utrzymywało tę szkołę z własnych funduszów, opłacając wynajęty dom na naukę, pokrywając koszty opału, obsługi i t. d. Dalej toż Koło dopłaca nauczycielowi 100 złr. rocznie, zaopatruje młodzież szkolną w książki i ubranie, a oprócz tego złożyło na dokończenie budynku szkolnego kwotę 800 złr. Przy poświęceniu wymienionej powyżej szkoły były obecne panie: Marja Siedlecka, Bałucka, Kotarbińska, Owczarkiewiczowa i Maciejowska. Po mszy św. delegatki młodzież szkolną dla zachęty obdarzały medalikami z wizerunkiem N. P. Marji i z godłem Ojczyzny.

Po mowie wiceprezydenta, dra Michała Bobrzyńskiego, przemawiał delegat Namiestnictwa, p. Laskowski, który w pięknych słowach zachęcił nauczyciela do gorliwej pracy na niwie oświaty, gminę zaś do należytego posyłania dzieci do szkoły. Następnie przemawiał wiceprezes Rady powiatowej, dr Paszkowski, z gminy zaś wieśniak Sieja dziękował wszystkim w ogólności, którzy do wybudowania tej szkoły się przyczynili, a w szczególności krakowskiemu Kołu pań za pomoc i szczególną opiekę, jaką tę szkołę otaczają.

Smutne to bardzo! Z Chrzanowa piszą do nas 21 b. m.: „Nie do uwierzenia a przecież prawdziwe!" Z grupy miast piastował dotąd godność członka Rady powiatowej chrzanowskiej i Wydziału radca sądu kraj. dr M. Przy dzisiejszych wyborach, jako kandydat postawiony, upadł trzema głosami, lecz nie dziwnego, skoro burmistrz O., księga G. i D., pocztmistrz D., inżynier pow. U. i mieszczanie: S..czyk, S.ski, O..ski, S..cki, W..wicz, głosowali na żyda Schenkera, kontrkandydata, który też wybrany został.

Zauważyć należy, że ów Schenker wystawił przy murze kościelnym cmentarnym wygódki, o co spór był prowadzony przez ekspozyturę prokuratorji skarbu im. łać. kościoła, a mimo to księża nie wahali się głos mu oddać. Smutne to bardzo!" Z prawdziwą boleścią fakt ten umieszczamy w naszem piśmie.

Utonął w Sanie dnia 16 b. m. pewien chłopak kilkunastoletni z Posady olchowskiej — i to w biały dzień, tuż koło mostu na Sanie, wobec licznych świadków wypadku. Zoczywszy płynące zatrute ryby wszedł dla ich wyłapania do rzeki, lecz trafiwszy na głębię, a nie umiejąc pływać dostał się pod wodę — i zanim pospieszono mu z pomocą, już nie wypłynął. Dopiero w parę godzin wyrzucił San swoją ofiarę.

Epidemje. W Brześcianach, w pow. samborskim, grasuje nagminnie tyfus. Rozsadnikiem ma być zła woda. — Tyfus plamisty panuje nagminnie w browarze krasiczyńskim. Lekarz powiatowy dr Dzikowski sprawdził epidemiczny charakter choroby i zarządził odpowiednie środki bezpieczeństwa. Dodąd zapadło 3 osoby na tyfus.

Bratobójstwo. Grozę budząca wieść rozeszła się po Sanoku. W nocy z piątku na sobotę o godzinie 11 Stanisław Bartnik, handlarz nierogacizną, około 30 lat liczący, napastowany i bity w pomieszkaniu przez swego nieco młodszego brata Piotra, ugodził tego ostatniego w stanie podpitym wśród szamotania się po ciemku tak nieszczęśliwie dużym kuchennym nożem w piersi, że śmiertelnie ugodzony w kilka chwil ducha wyzionął. Bratobójca pod grozą własnego czynu usiłował tym samym nożem odebrać sobie życie, lecz nadbiegli domownicy przeszkodzili mu w tym zamiarze, poczem sam zgłosił się i oddał w ręce żandarmerji.

*** Wypadek na kolei.** W Hołoskowie zetknęły się dwa pociągi towarowe, przyczem zginął jeden konduktor, a kilku jest rannych. Wskutek tego wypadku spóźniły się pociągi osobowe.

*** Skrytobójczo zamordowany** został d 19 b. m. przez pięciu parobków dworskich w Sękawcu (powiat sądowy Lutowiska) rządca tamtejszy, Kazimierz Obmiński. Sprawcy czyhali wieczór, gdy ofiara ich powracała do mieszkania. Motywem zbrodni zemsta za wprowadzone zarządzenia administracyjne. Morderców uwięziono. Zmarły pozostawił żonę.

Aresztowanie urzędnika. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: „Adjunkt urzędu podatkowego, p. Józef Tuzinkiewicz, otrzymał od tutejszej powiatowej komendy uzupełniającej wezwanie, ażeby o godzinie wpół do 11 rano jawił się u komendanta pułku. P. T. uczynił wezwaniu zadość, gdy jednak przybył do biura komendanta, oświadczono mu, iż tenże wyszedł. P. Tuzinkiewicz czekał tedy przed wchodem do biura całą godzinę. Gdy jednak komendant nie wracał, a urzędnikowi spieszno było do kancelarji, przeto odszedł do swego biura. Powróciwszy jednak do swego pomieszkania przy Steingasse, zastał podporucznika 41 p. p., który go aresztował i odstawił do wojskowego sądu garnizonowego. Wypadek ten sprawił niemałe wrażenie w mieście.

W Chorostkowie odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego, połączona z uroczystem otwarciem kursu rolniczego przy tamtejszej szkole czteroklasowej. Po nabożeństwie w kościele i w cerkwi, podczas którego śpiewała młodzież szkolna, nastąpiła druga część uroczystości, która odbyła się w nowowybudowanym budynku szkolnym. Poświęcenia budynku dokonali miejscowi plebani obu obrządków, a p. starosta husiatyński otworzył urzędowo kurs rolniczy. W uroczystości wzięły udział tłumy włościan, które już od świtu obległy nowy budynek szkolny.

*** Pożar warsztatów.** Z Ostrawy Morawskiej donoszą telegraficznie: Wczoraj rano wybuchł wielki pożar w witkowickich zakładach stolarskich i zniszczył warsztaty wraz z machinami, jakoteż wielkie zapasy drzewa, a zwłaszcza parkietów. Szkody są znaczne.

Radykał pospolity. Francuzkie pismo *La Croix* podaje następującą charakterystykę tego szkodnika, którą polecamy uwadze naszych czytelników, choćby dla tego, żeby się przekonali raz jeden więcej, że nie my jedni mamy swoje biedy. Radykał należycie rozwinięty wie wszystko i nigdy o niczem nie ma wątpliwości; pragnie zreformować wszystko i wszystkich — tylko nie samego siebie; powstaje przeciw wszelkim nadużyciom — z wyjątkiem tych, za pomocą których sam się utrzymuje; ma dwie formalne manje: manję wielkości i księżowstręt. Radykał przedewszystkiem bywa zarozumiałym; — biada każdemu, co śmie inne niż on mieć zapatrywania; on jeden bo ma niezawodną i jedyną receptę na wszystkie biedy, jakiekolwiek nam dolegają i byleby jego usłuchano, to niechybnie na ziemi będzie jak w raju. Jeżeli jeszcze nie jest członkiem jakiejkolwiek rady, albo posłem, to spodziewa się nim zostać, — bo bez niego chyba sprawy publiczne ani o krok nie posuną się naprzód; wszak on pochodzi z ludu i prawdziwym jest ludowcem... Niechże więc jego obierają, i to jak najprędzej; on będzie bronił interesów ludu i wydziedziczonych i jakkolwiek pokrzywdzonych...

Wobec jego poglądów i wobec jego obietnic wszyscy na niego jedynie głosować powinni.

Na księży lubi wygadywać co się zmieści, roznosić i wynajdywać plotki. Zarazem jednak ma pretensje, żeby ksiądz milczał na wszystko, a nawet w danym razie go popierał przy wyborach i innych okazjach. Radykał naturalnie wszędzie i zawsze gardłuje za wolnością; ale i w tem kłamie, jak we wszystkiem. W gruncie rzeczy taki radykał chce tylko przewodzić w swojej wsi — mieście — powiecie, albo i w kraju; jemu zależy nie na wolności dla drugich, ale chodzi mu o własny, o ile możności wszechwładny wpływ na drugich, o burmistrzowanie wszędzie i we wszystkiem. Innych oskarża i szkaluje, że chcą wieść prym, a on sam tego pragnie jak najbardziej; zarzuca im, że tworzą koterje i sieją niezgodę, a sam jest duszą wszelkich intryg, spisków i koteryj... Wymyśla na kapitalistów i obszarników, a gdyby on nim był, potrzebaby choćby emigrować... na księżyc. Ostatecznie nie cierpi wszystkich, co wyrośli nad niego wychowaniem, wykształceniem, zdolnościami, majątkiem....

Zapis. Były konsul austrjacki w Warszawie, Antoni Niedzielski, który przez szereg lat bawił na kuracji w Bozen, w Tyrolu, zapisał na rzecz tego miasta 25.000 rubli. Czy to się godzi, aby Polacy wzbogacali i tak dosyć bogatych Niemców, a nie pamiętali o wielkich potrzebach kraju!

Z morderców radcy Levy'ego udało się dotąd policji pochwycić jednego, nazwiskiem Grosse. Według zeznań tegoż zamiar zamordowania małżonków Levy miał być wykonany już w sobotę rano. Grosse i Werner, pod pozorem oddania jakiegoś papieru, mieli wcisnąć się do mieszkania, zabić służącą, zamordować obojga Levy'ch i zrabować kasę. Jednak służąca na głos dzwonka nie otwarła w sobotę drzwi; dlatego wykonanie zbrodniczego czynu odłożono na niedzielę. Wdarłszy się do pokoju sypialnego, rzucił się Werner na radcę, a Grosse na jego żonę; ten ostatni zranił się przytem w rękę. Wskutek wołania pani Levy o pomoc — rzucili się obaj do ucieczki w kierunku Grünenwaldu. Poprzednio udał się Grosse do stacji sanitarnej, gdzie mu zaopatrzono rękę. W poniedziałek powrócił Grosse do mieszkania swej matki. Lekarz, który opatrywał mu rękę, doniósł o tem policji kryminalnej, a ta aresztowała Grossego. Werner ma się dotychczas ukrywać w Grunenwaldzie. Dwóch innych swoich towarzyszy Grosse po dokonaniu czynu nie widział.

Charakterystykę zbrodni, która zajmowała cały Berlin gorączkowo aż do uchwycenia Grossego, zaznacza jeszcze dobitniej fakt, że tak Grosse, jak i reszta wspólników nie ukończyła jeszcze 18 roku życia. Fakt ten daje pismom berlińskim asumpt do gorzkich uwag nad tak smutnym objawem społecznym a jedna z nich porusza przy tem interesującą sprawę postanowień niemieckiej ustawy karnej odnośnie do nieletnich zbrodniarzy. Kara śmierci, ciężkie więzienie (Zuchthaus) i kary znieslawiające są wobec nich wykluczone, choć w danym np. wypadku poczytalność jest niewątpliwa. Wobec morderców Levy'ego dopuszczalną jest tylko kara zwykłego więzienia do lat 15. Do tego przyłącza się tu trudne pytanie, czy zbrodnię należy zakwalifikować jako morderstwo, czy też jako zabójstwo towarzyszące karygodnemu przedsięwzięciu (kradzieży). Dla tej bowiem zbrodni przewiduje kodeks dla nieletnich karę tylu lat zwykłego więzienia, ile lat „Zuchthausu" wynosi kara dla dorosłych. Zaś dla morderstwa, karanego u dorosłych śmiercią, u nieletnich wymiar kary przepisuje lat 3 i wyżej zwykłego więzienia. Oryginalna ta „taryfa karna" sprawia więc, że nieletnich częściej sie karze za zabójstwo niż za morderstwo, i władze sądowe w danym wypadku będą musiały napierać na zabójstwo, by wymiar kary uczynić jaknajodpowiedniejszym zbrodni.

Na grobie Carnota złoży baron Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu, złoty wieniec w dzień Zaduszny z polecenia cara Mikołaja.

*** Sekwana** jak donoszą z Paryża, wzbiera nieustannie. Fale unoszą drzewa, deski, a nawet sprzęty domowe. Żegluga wstrzymana.

*** Ślub.** Dnia 27 b. m. w kościele św. Augustyna w Paryżu odbędzie się ślub panny Wandy Gałęzowskiej, córki dra Ksawerego Gałęzowskiego, z p. Ardachir Khanem Nazarem-Agą, *attaché* poselstwa perskiego we Francji, synem jenerała Nazare-Aga Yenim Es Saltané, posła perskiego we Francji.

*** Piorun.** Z Largentière telegrafują: Piorun uderzył w klasztor Marystów w Lablachère. Przeor został zabity, jeden z braciszków jest ciężko ranny.

Nekrologja. Juljusz Czudowski, wygnaniec i weteran z roku 1863, lat 60, zmarł w Krakowie 20 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Eleonora Duse została skazana na zapłacenie 80.000 lirów odszkodowania za zerwanie kontraktu przedsiębiorcom teatralnym Morensowi i Ciachi'emu.

* M. H. Abbey, słynny impresarjo artystyczny, zmarł w tych dniach w Nowym Jorku. Karjerę swą słynny impresarjo zaczął od rzeczy bardzo dobrych, z czasem zaś, dzięki niezwykłej pracy i pomysłowości, stał się w swojej specjalności powagą pierwszorzędną. On to urządzał słynne „tournée" trup europejskich po Ameryce.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś w piątek, dnia 23-go b. m., „Pocałunek", komedja w pięciu aktach Doczi'ego z węgierskiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 24 b.m., „Które lepsze", (?) (Celles qu'on respecte), komedja w 3 aktach Piotra Wolffa (nowość). W niedzielę, 25 b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza, po raz szósty. W poniedziałek, 26 b. m., teatr zamknięty.

Najbliższa nowość „Filareci".

HUMOR.

Lekarz X. przechadza się po linji A—B z lekarzem Y. Lekarz X. kłania się co chwila znajomym.

— Kolega masz dużo znajomych...

— To pacjenci, których obecnie leczę.

— Hm.. — mruknie Y. pod nosem — rozumiem: *morituri te salutant!*...

— Jaka jest różnica wyspy i półwyspu?

— Półwysep zawsze mniejszy, dwa półwyspy tworzą razem jedną wyspę.

„Właśnie gdy kto im serce kradnie, dziewczęta dowodzą, iż ma zamiary — uczciwe".

— Ja to moją teściową prawdziwie czciłem i kochałem!
— To się nie często zdarza. A długo pan ją znałeś?
— Zmarła na drugi dzień po moim ślubie.

OSTATNIA POCZTA.

= *Daily Chronicle* podaje ze źródła, które nazywa niewątpliwem, wiadomości o zarysach i treści francusko-rosyjskiego przymierza. Według tego miano zawrzeć w sierpniu 1890 roku konwencję wojskową, a traktat sam podpisano w grudniu 1893 roku po odwiedzinach w Tulonie. Aljans ten ma być poprostu konwencją wojskową ze szczególniejszem uwzględnieniem stosunku siły mocarstw, wytworzonego przez przymierze między Austro-Węgrami a Niemcami. Traktat ten ustaje z dniem, w którym zakończy się austro-niemieckie przymierze. Jest on czysto odpornym i zawiera przyjęcie traktatu frankfurckiego, a przeto nie mógłby być przez Francję zużytkowany do odzyskania Alzacji i Lotaryngji. W rzeczywistości jest on skierowany tylko przeciw ewentualnemu napadowi ze strony Niemiec.

= Dzikie projekty *Köln. Ztg.*, o których pisaliśmy we wczorajszym numerze, wywołały należytą odprawę ze strony rozumniejszej i uczciwszej części prasy niemieckiej. Na czele tej części pism stoi organ centrum, *Köln. Volksztg.*, która w poniedziałkowym artykule, zatytułowanym: „Bzik antypolski" powiada wprost, że nie może rządu uważać za tak nierozsądny, aby miał stanowczy zamiar wypowiadania wojny polskości. Dziennik ostrzega rząd przed szykanowaniem Polaków w chwili, gdy zawarty sojusz francusko-rosyjski wskazuje Niemcom jako konieczny interes, by Polacy sobie nie powiedzieli, że „Rosjanie jednak lepsi są od Prusaków". — „Czasy, kiedy było można wynaradawiać wielkie plemiona, minęły bezpowrotnie. Nie zgermanizować, tylko szykanować możemy naszych Polaków! I to ma być polityczne?" — pisze dalej wspomniany organ. W końcu odwołuje się *Köln. Volksztg.* do zasad prawa i sprawiedliwości, do których „przecież można się odwołać i dzisiaj w czasach zatrutych jadem polityki interesów".

W dwa dni później ogłosił ten sam dziennik dłuższy artykuł o „kwestji polskiej". Pismo uważa w nim za swój obowiązek oznaczyć dokładnie granice, do których nie przekroczenia tylko może centrum popierać politykę rządu. Granicą tą jest właśnie sprawa polska. Centrum będzie się do jednego męża wszystkiemi siłami opierać „polityce ofenzywy". Jeżeli centrum przy obradach nad kodeksem cywilnym uwzględniło tak dalece interesy państwowe, że w tem uwzględnieniu doszło do ostatnich granic tego, na co się może zgodzić katolik, to nie należy z tego wnosić, że da się ono skłonić do osłaniania „polityki jawnego i niegodziwego bezprawia, polityki ucisku i prześladowania niemieckich obywateli".

Wiedeń 22 października (w południe). Król grecki zabawi tu w końcu miesiąca parę dni dla wspólnego porozumienia się w kwestjach tureckich.

Wrocław 22 października (w południe). Rejencja tutejsza nakazała, aby nauki religji w szkołach ludowych w mieście fabrycznem Huta Królewska udzielano odtąd w języku niemieckim.

Berlin 22 października (w południe). *Staatsbürger Ztg.* uległa konfiskacie za artykuł omawiający „urzędową gospodarkę prasową".

Berlin 22 października (w południe). Morderca Levyego Grosse dostał się w ręce policji wskutek denuncjacji lekarza, który mu zaopatrywał zranioną rękę. Przed aresztowaniem Grosse usiłował zrucić się z okna. Wspólnik Grossego ukrywający się w Grünnwald niezostał dotychczas schwytany.

Paryż 22 października (w południe). Król grecki zdecydował się pozostać jeszcze przez kilka dni w Paryżu. Adjutant króla w rozmowie z pewnym dziennikarzem zaprzeczył pogłoskom o zbliżeniu Grecji do trójprzymierza.

Paryż 22 października (w południe). Utrzymują, że w Wiesbaden omawiał car z cesarzem Wilhelmem kwestję egipską i kwestję wschodnią (ob. nasz artykuł „Zjazd w Wiesbaden" *Przyp. Red.*). Ambasador rosyjski Nelidow wystąpić ma wobec sułtana jako przedstawiciel całej Europy. O mandacie dla Rosji do wkroczenia na terytorjum tureckie nie może być mowy ze względu na Anglję, która w takim razie obsadziłaby Dardanele.

Paryż 22 października (w południe). Rząd przygotowuje projekt ustawy o monopolu spirytusowym.

Petersburg 22 października (w południe). Na kolei władykaukaskiej nastąpiło spotkanie pociągów. Rozbitych jest 14 wagonów. Wiele osób rannych, kilka zabitych.

Bari 22 października (w południe). Księżniczka Helena Czarnogórska wprost z pokładu statku „Savoya" udała się do bazyliki św. Mikołaja. Tłumy ludu witały ją okrzykami, wojsko czyniło honory. Domy przystrojono we włoskie i czarnogórskie barwy. U progów kościoła witało księżniczkę katolickie duchowieństwo. W krypcie złożyła księżniczka katolickie wyznanie wiary w obecności księcia Genuy, jako zastępcy króla, narzeczonego ks. Neapolu, włoskiego ministra sprawiedliwości i czarnogórskiego ministra spraw zagranicznych. W wielkiej nawie odprawiono wśród salw działowych uroczyste nabożeństwo. Książę Mikołaj Czarnogórski, księżniczka Anna i książę Mirko przez cały ten czas pozostali na pokładzie statku. Wieczorem odjechali wszyscy koleją do Rzymu. Deszcz lał ulewny.

Rzym 22 października (w południe). Z Massawy donoszą, że arcybiskup Macario z kilkoma oswobodzonymi jeńcami przybędzie w końcu października do Dżibuti.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 23 października (rano). Obiega tu pogłoska, że aresztowani sprawozdawcy v. Lützow i Lorsen, byli na usługach politycznej policji, co naturalnie dodałoby jeszcze tajemniczości całej tej sprawie. Wobec pogłoski przypominają też, że coś podobnego utrzymywano także w innych sprawach i odnośnie do innych osób, n. p. w sprawie burzy przeciw Böttischerowi i Herfurthowi. Wtedy jednak nie było dostatecznych dowodów.

Petersburg 23 października (rano). Po powrocie cara, ma Szyszkin wysłać okólnik do zagranicznych reprezentacyj, w którym wyłoży swój program polityki zewnętrznej. Podczas środowego dyplomatycznego przyjęcia zastrzegł się Szyszkin wobec kilku zagranicznych przedstawicieli przeciw twierdzeniom, jakoby on był panslawistą. Szyszkin zapewniał, że jest zanadto praktycznym politykiem, bo się miał oddawać fantazjom i dlatego trzymał się zawsze zdala od frakcji panslawistycznej. Pomimo to znamiennem jest, iż mimo tej deklaracji Szyszkina, w kołach panslawistycznych panuje podniesiony duch.

Lublin 23 października (rano). Kurów, miasteczko położone w gubernji lubelskiej, spłonęło prawie doszczętnie. Około trzy tysiące ludzi jest bez dachu.

Belgrad 23 października (rano). Wiadomość, jakoby król Aleksander miał zamiar udać się z Bukaresztu do Wiednia a następnie do Włoch, jest nieprawdziwa. Król Aleksander wróci z Bukaresztu prosto do Belgradu.

Belgrad 23 października (rano). Szczepy Arnautów w Starej Serbji postanowiły zawiesić zemstę krwawą, a to „by między ludem zapanowała jedność potrzebna do walki przeciw zamierzonym reformom, które zagrażają ich niezależności szczepowej".

Rzym 23 października (rano). Wczorajsze przyjęcie księstwa czarnogórskich przez Królestwa włoskich na dworcu, miało bardzo serdeczny charakter. Ks. Mikołaj ucałował rękę królowej, zaś książę Neapolu podprowadził ku królowi i królowej narzeczoną, którą królestwo serdecznie ucałowali i uściskali. Księstwo i Królestwo, książę Neapolu, książęta i księżniczki domu panującego opuścili następnie dworzec wśród entuzjastycznych okrzyków licznie zebranej ludności i udali się do Kwirynału. Wojsko tworzące szpaler, oddawało honory a orkiestry grały naprzemian hymny włoski i czarnogórski. Na placu przed Kwirynałem owacja ludności przybrała jeszcze gorętsze cechy.. Na balkonie ukazali się naprzód książę Neapolu z narzeczoną, następnie zaś władcy i inni książęta, by dziękować za owacje.

Rzym 23 października (rano). Ks. Mikołaj, księżniczki Helena i Anna, oraz ks. Mirko, przybyli tu i zostali na dworcu powitani przez króla, królowę, księcia Neapolu, oraz przez ministrów i naczelników władz. Powitanie było bardzo serdeczne. Miasto przystrojone jest flagami.

Londyn 23 października (rano). Z Pekinu donoszą pod datą wczorajszą, że pewien amerykański syndykat zaliczył już 30 miljonów taelów na budowę kolei Hankow-Peking. Kolej będzie przeprowadzona na długości 700 mil i będzie przecinać 27 rzek.

Marsylja 23 pazdziernika (rano). Kilka z zagranicy przybyłych indywiduów, usiłowało tutaj skraść większą ilość dynamitu. Policji jednak udało się przeszkodzić tym usiłowaniom.

Wiedeń 23 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 367·37 Anglobanki 154·00; Länderbank 247·25; Staatsbahny 3[illegible]3·50; Lombardy 101·25; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 84·20; Tureckie 47·[illegible]0

Przewrotowi, jaki się wczoraj odbył na giełdzie paryskiej, towarzyszył ogólnie spokojniejszy nastrój międzynarodowego rynku pieniężnego. Pomyślne usposobienie powstało głównie skutek podwyższenia nowojorskiego kursu sterlingów. Spekulacja przybrała wczoraj pomyślny obrót, a kursy podniosły się ogólnie.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 23 października (rano). Komisja budżetowa uchwaliła wczoraj §. 1 projektu, regulującego dochody aktywalne profesorów uniwersytetu według wniosku nowego referenta dep. Milewskiego w następującem brzmieniu: „Zwyczajni profesorowie wszystkich wydziałów... znajdują się w 6 klasie rangi urzędników państwowych i pobierają pensję 3200 złr., która się co pięć lat, do dwudziestu lat podwyższa o 400 złr." §. 2 postanawiający, że niektórzy około nauki, lub swojej katedry szczególnie zasłużeni profesorowie mają być zaliczeni do piątej klasy rangi, został według wniosku referenta odrzucony. §. 3 według wniosku referenta brzmi: „Według sytuacji i wymagania stosunków, zarówno zwyczajni, jaki nadzwyczajni profesorowie, zwłaszcza kierownicy instytutów i seminarjów, mogą pobierać wyższe dochody i mieć inne ulgi". Dep. Milewski został dla całej ustawy wybrany referentem wobec Izby. Minister Gautsch zgodził się na zmiany, poczynione w projekcie przez komisję.

Wiedeń 23 października (rano). Komisja budżetowa uchwaliła odnośnie do skuteczności ustawy, że taż ustawa będzie obowiązywać z pierwszym dniem pierwszego miesiąca po jej ogłoszeniu.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 19 października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 504, węgierskich 2884, niemieckich 974: razem 4362 sztuk. Płacono galicyjskie 30 do 34 złr., osobliwe 36—38, paszowe ,—. Węgierskie 28 do 32 złr., osobliwe 34 — 36, niemieckie 32 do 35, osobliwe 38 do 4[illegible] złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 20 października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4431 sztuk. — Płacono 33—36 38—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Mikrosowi. Prosimy bardzo.

Rozentuzjazmowanemu. Wiek Pana usprawiedliwia. Kto ma lat 17-ście, ten jeszcze sądzić nie może o zbawienności tego, lub owego kierunku. Jeśli ma Pan dużo czasu wolnego, radzimy Panu zająć się czemś poważniejszem, niż pisaniem listów anonimowych. Przestudjowanie gramatyki Małeckiego zalecamy w pierwszym rzędzie.

Wny Stefan Z. w Kołomyi. Któż panu każe mieszkać w żydowskim domu. Chyba w Kołomyi są właściciele Chrześcijanie. Najlepsza rada bez poprzedniego pokwitowania nie płacić komornego żydowi. Z rączki do rączki.

Wny Br... M... w Tarnowie. Chyba Pan mieszkałeś do tego czasu na księżycu, skoro nie wiesz, że p. Boroński, licytujący Krzywonową za 15 złr., jest redaktorem i wydawcą *Nowej Reformy*, właśnie tego pisma, które rzekomo stoi na straży interesów klas pracujących.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2357
Piątek dnia 23 Października br.

I. Zupa grzybowa
Rosół z lanem ciastem
Consomme Royal

II. Omlet ze szpinakiem
Łosoś z masłem
Rydzyki z dziczyzny
Szt. mięsa sos picant

III. Polędwica angielska
Lin smażony sos tatar
Sztufada z makaronem
Filet de veu à la Rischelie

IV. Budyń z szodonem
Pierożki hreczane
Galaretka cytrynowa
Sery — Kawa — Owoce

Do prowadzenia wielkiej trafiki

potrzebny jest

człowiek

obrotny

sprytny, obeznany z rachunkowością — przedewszystkiem nieposzlakowanej uczciwości. Tylko kandydaci mogący dać poręczenie pewnych osób, lub złożyć kaucję, — zechcą się zgłosić do

p. J. Strycharskiego
w „Głosie Narodu".
2651 2 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr. 25. — Kraków Rynek główny Nr. 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2486

Tutki cygaretowe

z najlepszych francuskich papierków poleca fabryka
Dyonizego Kośnierskiego
W KRAKOWIE,
dostać można także w handlach i trafikach. 2523 0 0

Leśniczy

rewirowy, egzaminowany, z długoletniemi dobremi świadectwami
potrzebny zaraz.
M. M. 40 poste restante Kraków.
2651 2 2

Znakomite czyste, naturalne
Wino Toskańskie
butelka 40 ct.
garniec 1 zł. 80 ct.
od 5-u garncy wysyła opłatnie nie licząc baryłki
Edmund Klimek
2547 W KRAKOWIE. 4 10

SCENA
teatralna

zupełnie urządzona, w dobrym stanie, nadająca się do większych lub mniejszych sal, tak w Krakowie jak na prowincji
zaraz do sprzedania.
Wiadomości udzieli **Jan Strycharski** Kraków. 2616 3 5

MAGAZYN
przyborów kościelnych
ST. PRZYBYLSKIEGO,
w Krakowie
potrzebuje zaraz
kilka panien
uzdolnionych w szyciu aparatów kościelnych. 2633 2 3

Mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że **w Kawiarni Centralnej, ul. Grodzka l. 31 i piętro, z dniem 1 Października otwartą została**

kuchnia domowa

i będzie wydawać **śniadania, objady, kolacje** jako też pojedyncze objady à la carte i w abonamencie, **po bardzo przystępnych cenach.** Potrawy tylko na świeżem maśle. — Polecam się łaskawym względom
2434 7 12 z poważaniem **W. Dydaś.**

Realność
w Zatorze Nr. 266

w bardzo pięknem i wesołem położeniu. — składająca się z domu drzewianego nowego o 4 stancjach. stajni, ogrodu owocowego, oraz składu do sprzedaży węgli i 3 morgów dobrego gruntu, **jest zaraz do sprzedania.** Adres: Realność Nr. 266 w Zatorze.
2625 2 2

HANDEL
W. C. Angelusa
w Krakowie, Grodzka l. 2
(dawniej **F. Bruno Hahn**)
otrzymał i poleca:
Pończochy — Gorsety — Rękawiczki imitacja duńskich — **Kwiaty — Wstążki — Galanterja — Zabawki** — Modne **paski — Welonki — Perfumy — Zabawki — Aparata** gimnastyczne. — 2641 2 0

WILLA
blizko Krakowa,

składająca się z 11 pokoi, kuchni spiżarni, piwnicy, osobnych oficyn, stajni na 40 koni lub sztuk bydła, w środku 2 morgowego ogrodzenia, w pięknem położeniu, przy szosie. blizko stacji kolei, jest każdego czasu, pod bardzo korzystnemi warunkami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli **Jan Strycharski**, Kraków. 2643 2 10

Główny skład
MASZYN ROLNICZYCH
poleca: 1984 0 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.
Firma: FRANCISZEK ALBIN
skład maszyn
w Podgórzu via Kraków.

Interes parcelacyjny w Krakowie

blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy
jest do odstąpienia
energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.
Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 3 10

Pomocnik
gospodarczy
(EKONOM)

z kilkuletnią praktyką, chlubnemi świadectwami, silny, zdrów, energiczny,
poszukuje posady od 1 Listopada.
Łaskawe zgłoszenia pod: **J. B.** przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 2645 2 5

HOTEL

w mieście większem, bardzo uczęszczany, z całem urządzeniem, końmi, powozami,
zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli **Jan Strycharski** Kraków. 2623 3-3

Za darmo i franco

rozsyła fabryka tutek
Dyonizego Kośnierskiego
W KRAKOWIE 2558
próbki prawdziwych francuskich papierków, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 0-10

Administrację
kamienicy

przyjmie koncypient adwokacki. Porozumienie pod: **Dr S. J. G.** Kraków poczta główna poste restante. 2613 3 3



1575 29 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Ucznia

inteligentnego, z dobrego domu, pragnącego poświęcić się zawodowi księgarskiemu **poszukuje księgarnia** i skład nut ***L. Zwolińskiego i Spółki*** w Krakowie
2575 4 3

Administracji Kamienic, Pałaców, Realności
poszukuję dając poręczenie. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2562 4 8

Poszukuje się
Nauczyciela
do języka niemieckiego.
Zgłoszenia listowne do Administr. „Głosu Narodu" dla **W. T.**
2644 2 3

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 13 20
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

Dla abonentów
„Głosu Narodu"
zniżenie do połowy ceny
za 5 Złr. 2510

Rogosz Józef, »Nad Jeziorem« . . .	2	tomy
»Motory Życia« . . .	2	tomy
»Wspomnienia z 1870 r.«	1	tom
»Dziwne Koleje« (Madame Sans Gene)	1	tom
Werner, »Swobodny lot«	2	tomy

Cena księgarska 10 złr.
Pieniądze proszę przysyłać do Administracji „Głosu Narodu".

Zegarek
(ANTYK)
dla amatora,
jest za bezcen do sprzedania.
Oglądnąć można w Administracji „Głosu Narodu". 2437 8-0

Kamienica II ptr.

duża, o 2 frontach, 12 oknach, dobrze zbudowana, rentowna, na **Placu Matejki,** jest w stosunku 8% dochodu
zaraz do sprzedania.
Kapitał potrzebny 6—10.000 złr. Adres: **Jan Strycharski**, Kraków.
2601 4 5

KANCELARJA
Dr Ferdynanda Zakrzewskiego
adwokata w Bochni,
poszukuje 2584
koncypjenta
CHRZEŚCIJANINA. 5-6

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie ul. św. Tomasza 27
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 2 10

Dobry interes
dla Panów przedsiębiorców budowlanych
4.800 sążni gruntu
BUDOWLANEGO
po 13 złr. sążeń do nabycia w Krakowie, w najzdrowszej dzielnicy miasta, ma **Strycharski Jan,** Kraków. 2611 3 3

Wszelką dziczyznę — towary korzenne
Bulion własnego wyrobu — Konserwy — Sery — Owoce deserowe
POLECA
H. Fuglewicz dawniej **K. Knoreck i Sp.**
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23. 2483
Obok handlu: **Pokój do śniadań — Smaczna kuchnia domowa — Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.**

Pomocnik handlowy
potrzebny do handlu 2649
K. Lesisz.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 70 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa. 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz. Sucha. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc. Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
1526
vis à vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6

(vis—a—vis Hotelu Saskiego), 2615 4 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Matérje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwiennów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2. 2484

Osobny salon dla Pań.

Zakład fryzjerski

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 2

KAROL RYŻMANOWSKI

poleca się jako specjalista fryzjer damski i męzki.

WYKONUJE WSZELKIE WYROBY z WŁOSÓW.

Perfumerje i przybory toaletowe po cenach fabrycznych. 2666 1 0

Zakład urządzony i prowadzony na wzór zagranicznych.

Ul. Szewska Nr. 2.

Kraków, ul. Szewska 2.

Główna wygrana ewent. 500.000 Marek.	Zawiadomienie o szczęściu.	Wygrane poręczone przez Państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału

w Wygranych

w Wielkiej przez Państwo Hamburg poręczonej Loterji pieniężnej, w której

10 miljonów 746.990 Marek

z pewnością rozegrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej Loterji pieniężnej, które według planu 112.000 losów zawierają są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **500.000** Mrk.

1 Premja **300.000** Mrk.	**46** wygran. à **5.000** Mrk.
1 wygrana à **200.000** Mrk.	**106** wygran. à **3.000** Mrk.
1 wygrana à **100 000** Mrk.	**206** wygran. à **2.000** Mrk.
2 wygrane à **75.000** Mrk.	**782** wygran. à **1.000** Mrk.
1 wygrana à **70.000** Mrk.	**1348** wygran. à **400** Mrk.
1 wygrana à **65.000** Mrk.	**42** wygran. à **300** Mrk.
1 wygrana à **60 000** Mrk.	**138** wygran. à **200. 150** Mk
1 wygrana à **55.000** Mrk.	**35327** wygran à **155** Mrk.
2 wygrane à **50.000** Mrk.	**8961** wyg. à **134, 104, 100**
1 wygrana à **40.000** Mrk.	**9249** wygr. à **73, 45, 21** Mk.
3 wygrane à **20.000** Mrk.	w całości **56.240**
21 wygranych à **10.000** Mrk.	wygran.

będą w kilku miesiącach **w 7** oddziałach **z pewnością** wyciągnięte.

Główna wygrana I kl. wynosi **50.000 Mrk.,** zwiększa się w 2 kl. do **55.000 Mrk.,** w 3 do **60.000 Mrk.,** w 4 do **65.000 Mrk.,** w 5 do **70.000 Mrk.,** w 6 do **75.000 Mrk.,** w 7 do **200.000 Mrk.,** i jednej premji z **300.000** ewentualnie **500.000 Mrk.**

Do pierwszej **klasy,** oznaczono **urzędownie** cenę

za cały oryginalny Los tylko złr. 3.50 ct.
za pół oryginalnego Losu tylko „ 1.75 „
za czwartą część oryginal. Losu „ —.90 „

Wkładki do klas następnych oraz dokładne listy ciągnień są **w urzędowym, herbem państwa** zaopatrzonem **planem gry** uwidocznione, ktoren to plan na żądanie **franco i gratis** posyłam.

Każden grający otrzymuje **natychmiast** po ciągnieniu **urzędową** listę ciągnienia **bez żądania.**

Wypłata i przesyłka wygranych kwot

następuje **wprost odemnie** z zachowaniem **najściślejszej dyskrecji.**

Zamówienia upraszam **przekazem pocztowem** albo **za zaliczką.**

Udać się z zamówieniami przed zbliżającem się ciągnieniem

d. 29 Października

z pełnem zaufaniem do 2607 3 6

Josef Heckscher,

Banquier & Wechsel Comptoir **HAMBURG.**

Nowość!! Według oryginału najwierniejsza kopia:

Obrazu N. P. Częstochowskiej, kolorowane na złoconej blasze, wielkość 24/28 c/m. Cena 1 sztuki z ramami po 2, 3, 4, 5 złr. i wyżej

otrzymał na wyłączny skład

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

właściciel specjalnego składu artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa. — W tymże składzie są do nabycia: Obrazy olejne na płótnie, blasze, drzewie i porcelanie. 2460 15 0

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 15-go Października sadzonki leśne, drzewka parkowe,** krzewy i rośliny pnące. 2349 15 20

Cenniki na żądanie franco.

MASZYNISTA

egzaminowany, **poszukuje posady** od 1-go Listopada. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2652 1-3

Poszukuje się organisty

młodego, z nut grającego, na wieś, zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Proboszcz o. p. **w Majdanie sieniawskim.** — 2658 1 3

KAWALEROWIE MIECZOWI

Dramat w 5 aktach na tle dziejów Unji Inflantskiej napisał *Dr. E. Mill.*, **do nabycia** W KSIĘGARNI

L. Zwolińskiego i Ski

3 5 **w Krakowie.** 2624

J. ZAPLATALSKI

Kraków, Rynek LinjaA-B

poleca na sezon obecny

WIELKI SKŁAD KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich. 2638

Ceny jak najniższe.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, **iż otworzyłem** 2656 1

NOWĄ RĘCZNĄ

PRALNIĘ

pod tytułem

PRALNIA KRAKOWSKA ulica Karmelicka L. 46 I-sze piętro w podworcu na prawo. — **M. BRYLL.**

Piękna realność

w Chełmcu pod Nowym Sączem, obejmująca 28 morgów doskonałej ziemi, z obszernemi budynkami murowanemi w najlepszym stanie **do sprzedania.** Właściciel **Stanisław Wąsowicz, w Chełmcu** poczta Nowy Sącz. 2655 1

Panna

2654

biegła w rachunkach, **przyjmie** każdego czasu **obowiązek kasjerki** przy banku. Może złożyć kaucję. Adres: **„Rzetelność“** poste rest. Kraków. 1-2

MAGAZYN PAPIERU **Leupolda Buczyńskiego w Tarnowie poszukuje**

PRAKTYKANTA

zamiejscowego. 3653 1 5

Posada zaraz do obsadzenia.

Poszukuje się rutynowanego

GORZELNIKA

do 3 hektolitrowej gorzelni **w Bierzanowie,** którýby posiadał kwalifikację do prowadzenia rachunków i dozorowania magazynu. — Kompetenci winni się zgłosić wraz z odpisami świadectw do Zarządu Dóbr **Bierzanów** p. Bierzanów. 2662 1-3

Rutynowany buchalter

CHRZEŚCIJANIN,

emerytowany urzędnik rządowy, obecnie zawodowy kierownik Towarzystwa zaliczkowego, lat 37 liczący, **przyjmie posadę kasjera, buchaltera lub kierownika przy Towarzystwie zaliczkowem w zachodniej Galicji,** albo w większym handlu lub fabryce w Krakowie i okolicy. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność *A. Engler, Monasterskо poczta Kossów.* 2665 1 3

Dla kapitalisty

Ktoby życzył sobie **kilka tysięcy na 6% ulokować,** zarazem pobierać stałą płacę siedząc w biurze i kierując takowem, mając cały interes w swem ręku, jest posada bardzo wygodna. — Wyjaśnień udziela **A. Engler, Monasterskо** poczta Kossów. 2664 1 3.

2000 kóp

narybku karpi

szlachetnych,

tegorocznego tarła, 2—4 cali długich, **ma do zbycia** teraz w jesieni po cenie **1 złr. 50 ct. za kopę** przy stawie Zarząd dóbr **Zassów o. p. Zassów, st. kol. Czarna.** 2535 5 5

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson - Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

ŻYWIECKA FABRYKA SUKNA

„Bogucki, Kossuth, Kamocki“

(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny.

2) **we Lwowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Żorża.

3) **w Stanisławowie,** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 1822 7 0

CUKIERNIA

na prowincji,

jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.

Bliższych objaśnień udzieli WPan **Strycharski.** 2659 1 4

KAMIENICA

w Krowodrzy murowanej Nr. 155, jest z wolnej ręki do sprzedania. Gotówki potrzeba do 3 tysięcy, reszta może pozostać na hipotece. Adresu udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2356 0 10

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 2657 **dokładnością.** 1 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Łuszczyńskiej

Kraków ul. Grodzka l. 2, I ptr.

poleca

bardzo tanie i eleganckie

Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.

Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 2642 2 0



MYDŁA

kwiatowe 2607

najlepszej jakości

karton

zawierający 6 szt. po 55 centów

polecają

REIM i FRIEDRICH

Kraków.

Mężczyzna

chrześcijanin, kawaler lat 35, przystojny, właściciel rentownego handlu i realności, **szuka towarzyszki życia.** — Zaręczając dyskrecję oczekuję do 10 Listopada zgłoszeń z fotografją dla **B. M.** **poste rest. Lwów.** 2661 1

Mieszkania

przy ul. Pawiej L. 8, po 2 pokoje z kuchniami **są zaraz do wynajęcia.** 2669 1-4

Wyborne wybierane

Ziemniaki jadalne

poleca

po cenie Złr. 2·05 za 100 klgr.

wraz z odstawą do piwnic

Dom handlowy i komisowy

Stanisław Gurgul

W KRAKOWIE

ul. Szewska Nr. 8.

2393 3 6

Drzewka Owocowe

Wysokopienne z konarami już rodzące. **Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie,** prawdziwe **wisznie,** kompotowe, **śliwki** węgierki, orzechy **włoskie, tureckie, derenie morwy, róże** cukrowe, **róże** sybyirskie do smażenia, **agrest** orginalny, bardzo wielki 1 szt. 60 ct. **agrest, porzeczki,** białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte 1 szt. 20 ct. **maliny** czerwone miesięczne 12 szt. Złr. 1. **Truskawki** 100 szt. Złr. 3 **poziomki** miesięczne 100 szt. Złr. 2, **Brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drzewa** i **krzewy** ozdobne do wysadzania drog i parków, **tuje, krzewy** na żywopłoty itp., wysyła za zaliczką

E. Uklański, Zarząd Ogrodów **Olsza** dwór, o. p. Kraków. 2315 6 7

ZIEMNIAKI

andersony, smaczne i trwałe, **sprzedaje Zarząd Dóbr w Przewozie po 2 Złr. za 100 klg.** z dostawą do piwnicy. Zamówienia u właściciela apteki na Kleparzu w Krakowie. 2646 2 2

Mężczyzna

z stanowiskiem, **pragnie się ożenić.** Posag wymagany. — Listy uprasza: **A. Z. 26** post. rest. Kraków, które za okazaniem kwitu inseracyjnego będzie odbierał. 2636 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.